Ner 47. Kraków 28 Lutego Środa. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 27 lutego.

Chwila, w której, jak nam donoszą, sfery sejmowe są przedewszystkiem zajęte kwestyą równouprawnienia języków polskiego i ruskiego, postawioną w sprawozdaniu Komisyi edukacyjnej, mającem przyjść niezwłocznie pod obrady Izby, zdaje nam się właściwą do ogłoszenia następujących uwag:

O języku ruskim.

Nie wiadomo, czyli tak zwana kwestya językowa przyjdzie na stół jeszcze w tej kadencyi sejmowej. Gdyby jednak niecierpliwość pojedynczych osób wzięła górę nad wstrętem większości do tych ckliwych sporów, radzibyśmy, aby akcya przeszła na szersze pole. Gdyby szło tylko o to, czyli protokóły i uchwały sejmowe mają być spisywane i odczytywane w polskim albo też oraz i w ruskim języku, zdawałaby nam się cała sprawa dość podrzędną, gdyżby głównie chodziło o stratę czasu, wprawdzie bardzo drogiego lecz nie droższego nad zgodę i pokój. Ponieważ jednak sprawa językowa jest jedną z rdzennych części tak zwanej kwestyi ruskiej, kwestyi, która trapi od lat kilkunastu kraj skołatany klęskami i kwestyami różnego rodzaju, a powstrzymuje więcej niż wszystkie inne jego rozwój umysłowy i materyalny, przeto wszystko, co się jej tyczy, nabiera wielkiej doniosłości.

Głównym błędem w dotychczasowem pojmowaniu kwestyi ruskiej było to, że ją zawsze podejmowano ze stanowiska bądź politycznego bądź religijnego, że się więcej zajmowano pytaniem, zkąd się ta kwestya wzięła i dokąd dąży, niż tem, jakby ją załatwić. Załatwienie zaś nastąpi tylko wtenczas, jeżeli się ją sprowadzi z nieokreślonego pola badań narodowo-politycznych i naukowych na pole realnych potrzeb. Natenczas rozpadnie się cała sprawa na kilka kwestyj praktycznej i bezpośredniej doniosłości, i pozwoli się ująć w ręce jedynie do tego powołane, w ręce, które same jedne mogą wyrwać tę niebezpieczną broń rozwaśnionym stronnictwom.

Jak wyżej powiedziano, sprawa językowa jest jedną z rdzennych części tak zwanej kwestyi ruskiej, której drugą istotną częścią jest stanowisko ruskiego kleru; albowiem wszystko, cokolwiek w tej mierze powiedzianem być może, w praktycznem zastósowaniu albo do jednej albo do drugiej odnosić się będzie. Dziś tylko pierwsza zajmować nas będzie na chwilę, o drugiej zastrzegamy sobie wypowiedzieć nasze zdanie przy innej sposobności.

Chcąc się zastanowić nad tem, w jaki sposób kwestya językowa praktycznie załatwioną być może, trzeba sobie przedewszystkiem zdać sprawę z przedmiotu, o którego zastósowanie idzie. Nie na czasie dziś deliberować nad tem, czyli jest samoistny język ruski, lub też tylko narzecze ludowe. Dziś są zdania w tym względzie jeszcze podzielone, dziś stronnictwa obstają z namiętnością za jednem lub drugiem. Nie pozostaje nic innego, tylko uznać fakt istniejący; ostateczne rozstrzygnięcie zaś pozostawić czasowi t. j. postępowi nauki i własnemu przekonaniu. Faktem zaś jest, że w Galicyi wschodniej lud mówi językiem czyli narzeczem (bo nie chcemy przesądzać na żadną stronę) odmiennem od tego, które panuje w Galicyi zachodniej. Chociaż te narzecza czyli języki, są do siebie podobne, chociaż mianowicie lud ruski w ogóle rozumie po polsku, nie można przecież z góry przesądzać, a nawet nie wolno przypuszczać, aby tenże lud nie miał sobie życzyć, usłyszeć w sejmie, w urzędzie i w szkole języka czyli narzecza, którego używa. Lecz i na odwrót winny być życzenia i potrzeby ludu miarą ustępstw z jednej i drugiej strony. Jeżeli, mówię, lud ruski życzy sobie usłyszeć język ruski w sejmie, urzędzie i szkole, rozumie się tu język, którego on rzeczywiście używa i który rozumie. Pierwszym tedy i niezbędnym warunkiem uznania języka ruskiego jako równouprawnionego w prawodawstwie, urzędzie i szkole, jest wykluczenie wszelkich obcych t. j. rosyjskich i starobułgarskich naleciałości, którémi usiłowano wzbogacić język ludu galicyjskiego w latach ostatnich.

Lecz język ludu nie wystarcza do oddania wszystkich pojęć, i zachodzi pytanie, zkąd ten brak zastąpić. Jedni, biorąc ztąd pochop, wołają, że właśnie ten brak dowodzi niemożebności użycia języka ruskiego jako piśmiennego i odrzucają wszelką myśl uznania go jako takiego; drudzy, opierając się o cerkiew i wydedukowany przez dawniejszych badaczów podział Słowiańszczyzny na zachodnią (Polacy, Czesi, Połabianie) i wschodnio-południową (Rosyanie, Rusini, Bułgarowie, Illiryjcy), i wywodząc ztąd stopnie pokrewieństwa, zapełniają braki na chybił-trafił ze starobułgarskiego (cerkiewnego) i z rosyjskiego. Tym sposobem obraca się sprawa językowa ciągle w błędnem kole, i bez udziału ludu, który tylko zdaleka się tym zapasom przypatruje, gdyż jedni z nim mówić nie chcą, a drugich on nie rozumie. A jednak droga tak prosta i tak krótka, że tylko uprzedzeniu i namiętności przypisać należy, jeżeli dotąd na nią nie wstąpiono. Bo czy może być coś właściwszego, coś bliższego, jak pożyczać w razie niedostatku u bogacza a nie u biedaka pożywne ziarno a nie chwast niestrawny, pożyczać u rodzonego brata w domu a nie u kuma w obcej wsi? Że język polski jest między wszystkiemi słowiańskiemi najwyżej wykształcony, tego nikt nie zaprzecza, to przyznają nawet wszyscy, zresztą nie zbyt przychylni pobratymcy. Także nie podpada wątpliwości, że język polski jest na Rusi przez lud prosty dobrze rozumiany, co się o starobułgarskim i rosyjskim powiedzieć nie da, tudzież, że oświeceńsze warstwy społeczeństwa, nie wyłączając samego kleru ruskiego, nim wybornie a nawet lepiej jak ruskim władają. Co zaś do mniemanego stopnia pokrewieństwa, opartego na wyż wspomnionym podziale Słowiańszczyzny na zachodnią i wschodnio-południową, odpowiemy, że tenże podział stworzony, jeżeli się nie mylimy, przez Czecha Dubrowskiego i przyjęty przez dawniejszych badaczów Słowiańszczyzny, nie polega ani na historycznym rozwoju Słowiańszczyzny, ani na charakterze i obyczajach ludu, ani nawet na duchu i wewnętrznym ustroju języków słowiańskich, lecz na okoliczności podrzędnej, powierzchownej, nawet przypadkowej, to jest na różnicach fonetycznych i gramatycznych, idących w parze z obrządkiem kościelnym, który je głównie stworzył. Podział ten, trafny na pierwszy rzut oka, nie zgadza się już z rezultatami nowszych badań. Jest bowiem prawdą historyczną, że Polacy i Rusini są jedynym narodem słowiańskim, który, i to jeszcze w czasach przedhistorycznych, wzrósł na właściwej ziemi słowiańskiej między Odrą i Dnieprem, podczas gdy wszystkie inne plemiona, objęte dziś ogólną nazwą słowiańskich, zagnieździły się i rozrosły, i to już w czasach historycznych, i każdy dla siebie odrębnie, na ziemiach obcych, jak Czesi na ziemi giermańskiej, Bułgarowie na trackiej, Rosyanie na ziemiach zamieszkałych przedtem przez plemiona czudzkie, scytyjskie itd. Gdy zaś przypuszczać nie można, a nawetby się to nie zgadzało z prawdą historyczną, ażeby te ziemie miały być przez przybyłe drużyny słowiańskie pustkami objęte, przeto nie podpada wątpliwości, że mieszając się na obcej ziemi z obcemi plemionami lub resztkami plemion, i żyjąc pod innem niebem, Słowianie ci z konieczności utracili z czasem wiele z pierwotnych znamion Słowiańszczyzny pod względem charakteru narodowego, obyczajów, a nawet wewnętrznego ustroju języka, tych trzech głównych cech narodowego pokrewieństwa. Jeżeli zaś w późniejszych czasach jedne do drugich zbliżył kościół, tu łaciński, tam grecki, zbliżenie to mogło być tylko powierzchownem, przypadkowem, bo powinowactwo z krwi i ducha tylko natura sama dać może. Najwłaściwszym zostanie tedy zawsze podział na Słowian pierwotnych tj. Polaków i Rusinów, i nowszych, jako to Rosyan, Bułgarów, Czechów, jednem słowem, wszystkich innych. Pozwoliłem sobie, pomimo założenia, aby się nie zapuszczać w naukowe badania, dorzucić te kilka uwag, jedynie w celu wykazania, że Polacy i Rusini, jeżeli nie są jednym narodem, to przynajmniej są sobie pomiędzy wszystkiemi plemionami słowiańskiemi z krwi i charakteru narodowego najbliżsi, i że czerpiąc nawzajem jedni od drugich, zapełniają braki językowe z najwłaściwszych i najobfitszych źródeł. Sprowadzać zaś z zagranicy towar, który się ma u siebie w lepszej jakości, zdradza tylko niechęć; my zaś mając na oku prawdę i rzeczywiste a nie urojone potrzeby, niechęciom dogadzać nie możemy.

Drugą i prawie ważniejszą częścią kwestyi językowej zdaje nam się być kwestya alfabetu ruskiego. Nie podpada wątpliwości, że w pierwotnych czasach Ruś, przyjąwszy u siebie kościół wschodni, pisała alfabetem cerkiewnym. W ostatnich dwóch wiekach Rzeczypospolitej rozpowszechnił się jednak alfabet łaciński z pisownią polską tak dalece, że i po rozbiorze kraju pod panowaniem austryackiem był w Galicyi ogólnie, a raczej wyłącznie używanym. Po roku 1848 zaprowadzono w piśmiennictwie, a w drodze przymusowej także w szkole, po części i w urzędzie alfabet u nas zwany rosyjskim, to jest grażdankę i skoropis. Taki jest prawdziwy, bez wszelkich refleksyj podany przebieg rzeczy. Bezpośrednim następstwem tej ostatniej przemiany jest, że w Galicyi wschodniej dzieci są dziś przymuszone uczyć się czterech, a właściwie pięciu alfabetów: polskiego, który jeszcze dziś jest w życiu praktycznem ogólnie używany, niemieckiego, w którym się udzielają nauki w szkołach wyższych, właściwej (kończastej) kirylicy, jako pisma kościelnego, nareszcie grażdanki i skoropisu. Nie ma tu potrzeby dochodzić, czyli te dwa ostatnie alfabety wywodzą pochodzenie swoje z Rusi, jak niektórzy twierdzą, lub też z Rosyi; faktem jest, że od wieków nie były używane na Rusi, chociaż wyłącznie panowały w Rosyi. Również nie przyda się na nic śledzić, jakiemi się względami powodowano przy zaprowadzeniu tych alfabetów w roku 1848 w piśmiennictwie a później i w szkołach, bo nam nie idzie o tendencye lecz o fakta i realne potrzeby. Faktem zaś jest, że już dawniej usiłowali prywatni, a w końcu usiłował i rząd sam, widząc, jak zaprowadzenie grażdanki i skoropisu obarcza młodzież nauką, która jej się w kraju mało przydać może, widząc dalej, że nauka ta na polu umysłowem oddala Rusinów od ludów zachodnich a zbliża ich silnie do Rosyan, gdyż każde pisemko, każdy dziennik, każda książka rosyjska, którąby dawniej jako nieprzystępną ogółowi, na bok odłożono, znajduje coraz liczniejszego czytelnika, i zbliża coraz więcej język ruski do rosyjskiego, postanowił usunąć grażdankę ze skoropisem i zastąpić ją alfabetem łacińskim. Że usiłowania ludzi prywatnych, między którymi znajdowali się i Rusini, nie odniosły skutku, nic dziwnego, skoro dawniej język ruski w życiu publicznem żadnego prawie nie znajdował zastósowania. Zamiary rządu spełzły również na niczem, nie tylko dla braku wytrwałości, ale i dla sposobu, jakiego w tym celu użyto. Zamiast powodować się względami praktyczności i zaprowadzić alfabet łaciński z pisownią polską, jako ogólnie w całym kraju rozpowszechnioną i każdemu znaną, postanowiono — niemożna o tem bez uśmiechu wspomnieć — uciec się do pisowni czeskiej. Ta ostatnia, nikomu nie znana, przez nikogo też popartą być nie mogła, a przez wszystkich bez różnicy ze wstrętem przyjętą, czyli raczej odrzuconą została. Kroki przygotowawcze rozpoczęto od badań filologicznych, w komitecie złożonym przeważnie z osób ruskiego kleru, a między temi takich, za których właśnie wpływem i usilnem staraniem wprowadzono i rozpowszechniono w kraju alfabet usunąć się mający. Nic nie mogło lepiej nad to posłużyć do wywołania opozycyi, która też nie bawem na gwałt uderzyła, wołając, iż chcą wydrzeć Rusinom ich skarb najdroższy, język i religią. Lecz gdyby i tego wszystkiego nie było, ówczesny system polityczny nie pozwalał oprzeć się na opinii publicznej, na zdaniu reprezentacyi kraju, miast i powiatów, których jeszcze nie było, na zdaniu korporacyj autonomicznych, któreby nie względy polityczne lub inne postronne, lecz jedynie praktyczność i potrzeby ludu miały na oku, a których poparcie jest niezbędnem przy zmianach mających przeciw sobie potężne stronnictwa. Poprzestano więc na prostym nakazie z góry, który, zanim jeszcze został wykonany, co fnięto innym nakazem tego rodzaju.

A jednak i dziś jesteśmy tego przekonania, że usunięcie grażdanki i skoropisu i zastąpienie jej alfabetem polskim jest niezbędnym warunkiem równouprawnienia języka ruskiego, i że tej zmianie, jeżeli się postępować będzie w sposób odpowiedni, zwolna, z uchyleniem przymusu a nawet z oszczędzeniem, ile można, nieuniknionych drażliwości, przyklasną nietylko Polacy, którzy w gruncie rzeczy nie mogą być przeciwni językowi ruskiemu, i tylko z konieczności sprzeciwiają się nowatorstwom, lecz i sami Rusini umiarkowani, którym leży więcej na sercu zgoda, przyszłość dzieci i losy własnego kraju, niż popieranie celów poza tą sferą leżących.

To krótkie przedstawienie wykazuje jasno, co uważamy za jedynie praktyczne, potrzebom kraju i ludu odpowiednie pod względem kwestyi językowej, a trafiwszy do przekonania właściwego ludu, spokojnie przetrwamy opozycyą obudwóch skrajnych stronnictw. Język ruski zaś, sprowadzony znowu na swą właściwą drogę, rozwijać się będzie dalej według swej wewnętrznej natury i według potrzeb ludu, bądź w kierunku wyrobienia się w język osobny wykształcony, jeżeli jest językiem samoistnym, od polskiego odrębnym, jak twierdzą jedni, bądź w kierunku zlania się zupełnego z językiem polskim, jeżeliby miał być tylko narzeczem tego ostatniego, jak utrzymują drudzy, zawsze zaś jedynie tą drogą, którą mu Opatrzność przeznaczyła, a z której go nie zepchną ani jawne ani pokątne usiłowania.

Zdawszy sobie tym sposobem rachunek z istoty sprawy, dopiero pomyśleć można o praktycznem zastósowaniu tego co się za właściwe uznało. Posłuży nam tu za przewodnika owa zasada z dziejów naszej przeszłości, w imię której przodkowie dzisiejszych zapaśników dokonali przed kilku wiekami największego dzieła swego, to jest połączenia na nowo rozerwanej obcym najazdem i odmiennemi wyznaniami na dwie połowy, starej, przedchrześciańskiej Słowiańszczyzny, czyli tak zwanej Unii litewskiej. Jeżeli zasada: równi z równymi, wolni z wolnymi, mogła połączyć dwa wielkie kraje poróżnione kilkuwiekową polityczną odrębnością, religią, wojnami i stworzyć dzieło, które przetrwało wieki i burze, jakich nie ma przykładu w historyi, burze, które nawet obalając stare drzewo, nie zdołały go dotąd rozerwać zupełnie w kierunku dawniejszej rysy, toć zapewnie ta zasada okaże się skuteczna na zażegnanie dzisiejszej burzy. Jakież, pytamy, wyniknąć może niebezpieczeństwo dla Polaków i języka polskiego ze zrównania go z językiem ruskim? Jeżeli przed kilku wiekami nie obawiano się ruszczyzny ani w szkole, ani w trybunale ani w prawodawstwie, to i dziś uboższy język ruski nie będzie niebezpiecznym rywalem dla języka uposażonego przez Kochanowskich, Krasickich, Śniadeckich, Malczewskich, Mickiewiczów i tylu innych mistrzów. Zważmy tu szczególnie jednę okoliczność. Język ruski, postawiony przed kilku wiekami na równi z polskim, usuwał się pomimo tego zwolna z widowni życia publicznego, bynajmniej nieparty zakazami z góry, lecz dobrowolnem przyjmowaniem polskiego przez samych Rusinów. Dowodzi to wiekowéj prawdy, że właśnie zrównanie i postawienie obok siebie, usuwa sztuczną odrębność a umożebnia połączenie, jeżeli się temu nie sprzeciwia natura rzeczy. Jeżeli tedy naturalny ów przebieg rzeczy pod względem wzajemnych stósunków obudwu języków, na nowo przerwanym został zbiegiem nieprzyjaznych okoliczności, nie pozostaje nic innego, jak wrócić na starą, już utartą drogę. Jak tylko usuniętym będzie wszelki pozór narzucania, zniknie też i po drugiéj stronie potrzeba odporu, a Rusini zobaczywszy, że Polacy, nie czyniąc różnicy, posługują się sami według potrzeby i okoliczności bądź jednym bądź drugim językiem, poczną zwolna wstępować w ich ślady mimowolnie, a rywalizacya dzisiejsza usuwać się będzie przed względami pożytku i praktyczności.

Zastósowanie zasady równouprawnienia języków w sejmie i w urzędzie nie napotka przy szczerej chęci do wykonania jej na wielkie trudności, bo tu ani język ruski, ani alfabet tak zwany rosyjski jeszcze nie zapanował, a więc zaprowadzenie pierwszego będzie koncesyą, a użycie alfabetu polskiego nie będzie połączone z równoczesnem rugowaniem innego. Przepis używania alfabetu łacińskiego odnosiłby się oczywiście tylko do urzędów a nie do stron, którymby używanie tego lub owego alfabetu w ich podaniach, do woli zostawionem być powinno. Czas i wzgląd na własny interes uczyni niepotrzebnym wszelki przymus w tej mierze.

Większym trudnościom podlegać będzie przeprowadzenie zasady równouprawnienia w szkołach. Tu się w ogóle sprzeczne interesa języków i wyznań najpierwej i najczęściej stykają, tu więc roztropność i ostrożność jest najwięcej potrzebną. Przedewszystkiem unikać wypada fałszywego zastósowania zasady równości. Dziś stosują w szkołach średnich tę zasadę w taki sposób, że w jednej i tej samej szkole, dla dzieci polskich jest obowiązkowy tylko język polski, dla ruskich tylko ruski, a nadto wykłada pierwszym religią w języku polskim katecheta łaciński, drugim w języku ruskim katecheta ruski, i nabożeństwo kościelne również oddzielnie się odbywa. Któż z nas nie przypomni sobie z czasów szkolnych, jak błaha nieraz aż do śmieszności drobnostka zdoła podzielić szkołę na dwa nieprzyjacielskie obozy, które się nawzajem prześladują i bójki dziecinne z sobą staczają? Cóż dopiero powiedzieć o owem rozróżnieniu według języka i religii, które samo przez się wskazuje dzieciom już z góry owe dwa nieprzyjacielskie obozy, i robi ze szkoły arenę narodowo-politycznych zapasów? Jest to tak wielkie złe, że jakiekolwiek nastąpi ostatecznie urządzenie szkół, i gdyby nawet miało przyjść do zupełnego ich rozdziału na ruskie i polskie, niezmiennie i bezwarunkowo winna być utrzymaną zasada, żeby w jednej i tej samej szkole wszystkie dzieci bez różnicy obrządku uczyły się wszystkiego, zarówno i obowiązkowo, od jednych i tych samych nauczycieli, ażeby unikano wszystkiego, co pod pozorem równouprawnienia języka i obrządku, statystyki itp. służy dziś jedynie do rozniecania nienawiści, do rozdwajania już w dzieciach, mieszkańców jednego kraju.

To zastrzegłszy, dzielimy szkoły pod względem uporządkowania stosunków językowych, na rządowe, które są utrzymywane na koszt ogólny, i na szkoły utrzymywane przez gminy, korporacye lub prywatne osoby. Do pierwszych zaliczamy szkoły wyższe, tudzież z małemi wyjątkami średnie, i szkoły przygotowawcze główne, do drugich parafialne, trywialne i niektóre średnie. Czynność prawodawcza sejmu ograniczałaby się pod tym względem do szkół pierwszego rodzaju, względem drugich zaś pozostawićby wypadało urządzenie ich pod względem językowym reprezentacyom powiatowym, gminnym lub w ogóle tym, którzy je utrzymują, i to tem śmielej, że własny interes każe im wkrótce zastósować się do ogólnego planu. Urządzenie stosunków językowych w szkołach pierwszej kategoryi, winnoby się kierować następującemi, z natury stosunków krajowych i z równouprawnienia wypływającemi zasadami: *a)* że nauka języka ruskiego jest w Galicyi wschodniej równie potrzebną dla Polaków, jak nauka języka polskiego dla Rusinów; *b)* że znajdujący się w jednej i tej samej szkole uczniowie, wszyscy, wszystkiego, od jednych i tych samych nauczycieli uczyć się powinni; że nareszcie *c)* język polski i ruski mają jednakie prawo; z czego wypływa, że gdyby na faktyczne zrównanie drugiego z pierwszym dziś nie pozwalały fizyczne przeszkody, stan taki powinien być uważany jako tymczasowy, i ustępować jak najrychlej w miarę usuwania tych przeszkód. Jak zaś w tych ramach język polski i ruski obok siebie się umieszczą, czyli przez podział przedmiotów nauki, czyli przez podział czasu, czyli nareszcie przez podział szkół na przeważnie polskie i przeważnie ruskie, o tem rozstrzygać powinna ustawa szkolna.

W taki to sposób radzibyśmy widzieć kwestyę językową na szerszy rozmiar podjętą i załatwioną. Może nam tu kto zarzuci, że sejm nie może się wdawać w badania filologiczne i orzekać, co jest obce a co ruskie. Prawda. Lecz sejm może czuwać u siebie nad czystością języka ruskiego przez wybór sekretarzy, w szkole przez odpowiedni układ książek szkolnych za pośrednictwem władzy edukacyjnej, a wszędzie przez ułożenie na koszt kraju dobrego słownika ruskiego.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Obstając za usunięciem grażdanki i skoropisu, bynajmniej nie mamy na myśli usunięcia także właściwego pisma cerkiewnego ze szkół ludowych, tam gdzie nauka jego już dawniej w celach liturgicznych była zaprowadzoną; przeciwnie życzylibyśmy sobie, aby nauka pisma i języka cerkiewnego znalazła uwzględnienie nie tylko w wydziale teologicznym ruskim, ale i w wydziałach filozoficznych obu uniwersytetów krajowych.

Teraz zaś zwracamy się do obydwóch stronnictw skrajnych, które sobie nawzajem życia odmówić usiłują i oświadczamy im wręcz, że się ani z jednem ani z drugiem nie zgadzamy. Jednym przypominamy, że wywyższając się bez potrzeby, oddalają się od zbawiennych tradycyj ojców swoich i zdążają do celu, którego właśnie nie chcą; drugim zaś przepowiadamy, że gdyby kiedykolwiek nastąpiło załatwienie dzisiejszego sporu w innej drodze niż w drodze zgody i wzajemnych ustępstw, z godziną zwycięstwa idei, którą oni dziś piasto-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Wraz z tłustemi wołami nie umarła wesołość Paryża. Dopóki Offenbach żyje, dopóki Trim pisze a Teresa śpiewa, dopóki jarmarczny Mirliton flet Tebański przedrzeźnia, — Paryż będzie swawolił i rej wodził — chociaż dziwne są teraz jego podbójcze bronie: ostra kapela, od której zęby zgrzytają; bachiczne zwrotki, od których suมienie głuchnie; aktorowie gbury, ściągający duvsze w rynsztoki; wiatrem wypchane dzienniki, ogłupiające masy........ narzędzia, z którémi Paryż wyjeżdża na podbój przyszłości.... I można mu powiedzieć jak Maciek Dobrzyński: „Daleka to droga, jeżeli...... Jegomość wybrał się bez Boga.“

Daremnie kaznodzieje napominają — daremnie przepowiadają burze — płacz i zagubę: Paryż upiera się w lekkomyślnej obojętności. Woły tłuste znikły z widowni; siedm krów chudych rozpoczęło swój pochód doroczny; mimo to, tańce, hulanka, swawola... co dzień jakaś tłusta krowa na targu się jawi — co dzień balik mniej więcej huczny, opyla posypane popiołem głowy nic opylając wewnętrznej pstrocizny...

Przykład idzie z góry. Księżna Meternichowa cała zajęta przyborami do wspomniałego balu, który ma wyprawić siódmego marca. U innych potentatów zjazdy nie mniej tłumne jak w zapusty: panie się stroją, a panowie „w głowę się nie skubią,“ wszyscy na przekor Rejowi wołają „graj dudo, bo w mieszku nie chudo.“

Panna Teresa, zatarty typ bachantki przypominająca postawą, głosem, ruchami, wyrazem twarzy i cerą, śpiewała przed cesarzem i otrzymała wiele pochwał od Najjaśniejszego Pana. Pojmujecie, jak od tej chwili cześć dla tej *divy* spotężniała: każda kobieta chciałaby być do niej podobną — wielkie nawet damy wyrywają sobie ten pierwowzór klasyczny — tę odrodzoną w Galii Popeę.

Słowem, wszyscy, o ile mogą, pokrywają różami ciernie postu wielkiego. Jedno tylko paryskie Towarzystwo literackie zostaje bez pociechy, a odczyty jego bez słuchaczy. Wycieczki przeciw uczonemu gronu coraz częstsze; nawet zarzut szarlatnizmu uczyniono paryzkiemu świecznikowi w ostatnich przeciw niemu filipikach.

Prawdę mówiąc, było i tego trochę. Ażeby przynęcić publiczność, Towarzystwo otrąbiło niepewną obietnicę pani Sand. Skoro pani Sand oświadczyła, że mówić publicznie nie będzie, uczone grono zapowiedziało pojawienie w sali Valentino nowej sławy. Z Nohant Prometeusze pojechali po ogień święty aż do Saverne; gdzie Edmund About od czasu jak się ożenił bogato, pędzi żywot spokojny, grzejąc się przy kominie z herbami antenatów swojej żony. Przybyli zażądali choć jednej głowni z tego ogniska. Ale About nie dał. Odpowiedział drwiąc po swojemu, że żyje poza światem — trosk jego nie podziela, o jego pochwały nie dba, a o nagany nie stoi... „Życie moje, dodał w końcu, poświęciłem rozmnażaniu złotych rybek i chodowaniu raków... tu jest szczęście! wierzcie mi — reszta, to sen i mara.“

Literaci odjechali z tym morałem. Morał dla głów siwych przyszedł za późno.. W biórach Towarzystwa niesmaki i burzliwe posiedzenia — w sali odczytów kwaśne jabłka pani Serri i zgniłe gruszki pana Wey. Literaci myślą o zamknięciu sali Valentino, a raczej o zwróceniu jej Terpsychorze. Na pożegnanie obiecują odczyty Fevala — owego diabła, co to dowcip swój na usługi Pana Boga oddawszy, zasłużył tu na miano moralisty — co nie przeszkadza, że zszedłszy z katedry ziewa nie mniej szeroko jak jego słuchacze orzekający jak Fryderyk Wielki na koncercie Bethovena: piękne to jest, ale przeklęcie długie.

Bezpłodność literatów wynagrodzili tu w tych czasach rzeźbiarze: Dantau wyżłobił z marmuru rzadkiej piękności popiersie Verdego — a Duzet posąg *Tragedyi* i *Komedyi*. Posągi oba na wzór panny Rachel modelowane, staną w przedsionku teatru francuskiego. Popiersie odniesiono Verdemu, który je do teatru *San-Carlo* odesłał.

Deputacya złożona z artystów i przyjaciół, zaniosła marmur Verdemu do jego zacisza na polach Elizejskich, gdzie obecnie układa muzykę do Szylerowskiego *Don-Carlosa*, przyciętego do ram opery przez Merego.

Opera będzie przedstawiona pod koniec roku w Paryżu. Libretto już skończone. Verdi napisał dwa akty. Całość, wedle umowy, ma być oddaną dyrekcyi tutejszej Opery, pietnastego lipca. W trzecim akcie jest balet pomysłu Merego, którego oryginalność idealną już nad wszystko wychwalają.

Ponieważ rzecz dzieje się w Hiszpanii, fantazya muzyka i tancerza równie swobodnie buja: kraj bolerów, kastanietów i serenad najlepszem dla niej polem. Role już rozdane — brak tylko jeszcze K rlosa, który jako zakochany, musi koniecznie cienko śpiewać. Pozę przedstawi Faure; Filipa II Obin (bas wspaniały); Wielkiego Inkwizytora Belval; Elxbietę panna Saxe — niestety... powtarzamy z Verdim.

Carlos zupełnie skończony będzie za trzy miesiące. Na Verdego, to nie prędko. Wiadomo, że *Il Trovatora* napisał w ciągu trzydziestu trzech dni, a *Traviatę* we dwa tygodnie. Kiedy pisał tę ostatnią partycyą, praca szła mu oporem — natchnienie nie przybywało... Porzucił więc Mediolan i wrócił do swojej villi Bucetto, pod Neapol. Powietrze rodzinne wnet mu zwróciło nadzwyczajną płodność wyobraźni. Toż samo dzieje się tą razą. Paryzkie powietrze muzyce nie sprzyja... na akt trzeci oddechu zabrakło.. Verdi odjeżdża więc za tydzień do Italii — pewny, że w czarownym pałacu swoim z łatwością ukończy świetnie zaczęte dzieło. Po tem, do Paryża wróci w końcu czerwca i już się ztąd nie ruszy, dopóki zupełnie nie przygotuje przedstawienia nowej opery.

Libretto ma być bardzo dobrze ułożone, czemu wierzyć łatwo. Obdarzony bogato dramatycznym zmysłem Mery najlepiej mógł się wywiązać z zadania.

Prace dramatyczne, którym Mery oddaje się bez przerwy, dały powód do zabawnego wypadku w jednem z tutejszych biór telegraficznych.

Komissyoner przynosi do bióra na ulicy Lafayette, depeszę. Urzędnik rachuje słowa... zrywa się, wytrzeszcza oczy i pyta komissyonera:— Czy to ty posyłasz tę depeszę, czy ci ją powierzono?

— Kazał mi ją tu przynieść pewien pan z ulicy Fontaine. Odparł zapytany.

— Widzę adres u spodu. Zaczekaj tu na mnie. To mówiąc urzędnik wybiegł, a spotkawszy policyanta, przeczytał mu depeszę złożoną ze słów następujących:

„Wymyśliłem lepszy i łatwiejszy sposób zabicia Faura.“ Podpisano „Mery.“

Policyant biegnie do Merego i zastaje go w łóżku, z którego nie wstał od czasu, jak się zaka-

wać się zdają, uderzy oraz godzina śmierci dla prawdziwej Rusi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 lutego.

✝ Pierwsza wieść o wypadkach w Bukareszcie przykre tutaj powszechnie wywarła wrażenie, zwłaszcza dla tego, że bolesno patrzeć na bliskiego sąsiada, kiedy zapada w odmęt takich wstrząśnień, które i w najlepszym razie srogiemi zakończyć się muszą klęskami; a znane są przyczyny i czynniki tam działające. Mówimy o tej rzeczy, bo świeże mamy ślady ustawicznego próbowania szczęścia w tym diabełku podstępnych intryg, które z znanego wychodzą źródła.

Jeden z korespondentów do *Dziennika Poznańskiego* donosi w nrze 41, ze Lwowa o pojawieniu się niby emisaryuszów rewolucyjnych z emigracyi polskiej na Wołoszczyźnie osiadłej. „W pierwszych chwilach — pisze on — uważaliśmy tych panów za półgłówków, których należałoby umieścić u czubków, i tak też ich zbywano. Z czasem zaczęto tych ichmościów — zawsze jednych i tych samych — podejrzywać, a dziś jest już rzeczą pewną, że się ma nie z szaleńcami, lecz z agentami moskiewskimi do czynienia.“ Dalej korespondent ten przewidując przygotowanie wypadków w Księstwach naddunajskich, przypisuje jednym i tym samym zabiegom i te tak bez powodzenia u nas agitacye. Krążą też wieści o pewnych ludziach, co w nieznanych celach przebywali w mieście i szukali dróg to do młodzieży ruskiej, to niefortunniej jeszcze do młodzieży polskiej.

Gdyby wyśledzenie kroków podobnych indywiduów, które niezawodnie będąc dosyć obeznanemi z środkami policyjnemi, usiłują zatrzeć ślad za swemi stopami, nie było tyle mozolnem i trudnem, to niemniejszą przysługę oddałby ten z posłów u nas, coby się tego podjąć zechciał jak niegdyś Niegolewski w Berlinie. Sądzimy, że i dyplomatyczna grzeczność ma pewne granice, jak i polska pobłażliwość dla szaleńców czy niegodziwców politycznych znalazła tutaj kres swój.

Dla zamącenia dobrej otuchy, jaką żywią tutaj ogólnie obok tych wieści o wypadkach w Bukareszcie, które niewiem czy przypadkowo zestawiają z ruchamj wojsk rosyjskich nad granicą, obok tych wieści pośrednio smutne robiących wrażenie, zaniepokoiły bliżej nas obchodzące pogłoski o zmianie ministeryalnej. Głęboko pomyślana praca na czele waszego pisma zamieszczona, a temi pogłoskami spowodowana, jest niejako streszczeniem, więcej powiem, umotywowaniem, wypowiedzeniem tych politycznych przekonań, które dotychczas kierowały naszem sejmem. Afirmatywne wobec nowej władzy stanowisko, jest naszem godłem. Zużytkowanie i stósowanie zasad, wypowiedzianych ze strony władzy, jak i objawionych ze strony kraju, stopniowo dopełniać się może. Sądzę też, że żaden z krajów koronnych silniej nie popiera dziś ministeryum od Galicyi. Węgrzy uważają je tylko za dogodnego ajenta, z| którym godzi się traktować, bo korzystny da się zawrzeć układ; lecz niechby kto inny dał lepsze warunki, choćby potrącił te zasady, wtedy przyczynią się do usunięcia dzisiejszych władzy kierowników. Nasze stanowisko inne: spotkawszy dążności odpowiadające naszym potrzebom i przekonaniom, z poczucia pewnej solidarności zasad dążeniem naszem i pragnieniem pierwszem jest wzmocnić obecny stan rzeczy; przedewszystkiem zaś zrealizowanie programów monarchii uważamy jako konsekwencyą, która sama się dopełni. Kraj nasz przeszedł tyle wstrząśnień; systemata kolejno się obalające, jeźli wszystkie kraje osłabiły, to nadewszystko prowincyę naszą jako najsłabszą, najwięcej niszczyły. Dziś od zmian nowych prowincya nasza nic spodziewać się nie może, a żadna nie ma więcej powodu i przyczyn pragnąć tyle wzmocnienia i zaspokojenia swych potrzeb, bo żadna tak traktowaną nie była jak nasza.

W pogłoski o zmianach, mieszają dziś jeszcze imie polskie, tyle znane z swojej politycznej przeszłości. Sądzimy jednak, że zmiana tego rodzaju nie byłaby właściwie zmianą, ale mogłaby być tylko uzupełnieniem systematu, który pragnęlibyśmy widzieć utrwalonym. Pogłoski te, raz obiecują krajowi, że rodak oddzierży kierownictwo osobne spraw kraju w charakterze kanclerza, a tem samem wzniesie nowy posterunek politycznego rozwoju autonomii, niejako uzupełniający szczyt całej budowli politycznej, na zorganizowanej gminie i radzie powiatowej oparty; drugi raz stawiają go na czele administracyi całej monarchii. Otóż te pogłoski o] nominacyi hr. Gołuchowskiego nie znachodzą żywiołu we Lwowie, bo dostojny poseł krom kilkakrotnego dawniej objawienia braku chęci do przyjęcia jakiejkolwiek nominacyi, niedaje żeru nowiniarzom. Nominacya ta, o ile sądzić możemy, mogłaby być tylko wzmocnieniem, może zmianą personalną w ministeryum, lecz nie zmianą ministerstwa, nie zmianą zasady i kierunku. Pragnąc tej nominacyi obawialibyśmy się wszelkiej zmiany, choćby osobistej w ministeryum, bo dowodziłaby ona zawsze nie dosyć silnego utrwalenia się systematu, wywołałaby nowe żywioły w grę, i otwarła pole do nowych przeobrażeń, które, ostatecznie sprowadziłyby wstrząśnienia, przez jakie zarówno jedność państwa jak i rozwój autonomiczny prowincyi naszej na szwank narażonymby został.

Wiedeń 26 lutego.

— *r.* Mimo kategorycznego zaprzeczenia urzędowej *Gazety wiedeńskiéj*, pogłoski o kryzys ministeryalnéj z nową wczoraj odżyły siłą, tym razem w związku z domniemaną listą przyszłego gabinetu węgierskiego. Listy z Pesztu od mężów do czynnego współudziału w nowym porządku powołanych, donoszą, że ministerswo węgierskie niebawem urzędownie ogłoszonem zostanie, i że już odpowiedź J. C. Mości na adres sejmowy zawierać będzie o tem wzmiankę. Jako ministra prezydenta wymieniają hr. Apponyego, jako członków gabinetu Sennyea, Zsedenyego, Mailatha, Eötvösa, Lonyaya, Bartala i Andrassego; gdyby skład ten okazał się prawdziwym, nowe ministerstwo nie miałoby wybitnego charakteru, łącząc w sobie zarówno żywioły starokonserwatywne jak i z stronnictwa Deaka.

Fr. Bl. donosi że na granicy mołdawskiéj ze strony austryackiéj koncentruje się dość znaczny korpus obserwacyjny.

Wrocław 24 lutego.

† Sejm pruski został dnia wczorajszego zamknięty. Treść mowy tronowéj i dwóch dotyczących aktów z dnia poprzedzającego przyniósł wam telegraf. Nie potrzeba mi jéj powtarzać. Stósowniejsza będzie zrobić nad nią kilka uwag i zapisać kilka ciekawszych szczegółów towarzyszących aktowi zamknięcia.

Z mowy tronowéj pokazuje się, że rząd, otwierając tegoroczny sejm, nie oczekiwał bezpośredniego załatwienia sporu konstytucyjnego; spodziewał się jednakże, że z pomocą jego przeprowadzi kilka projektów do praw, pożytecznych dla kraju, a przez tę wspólną pracę w służbie ojczyzny złagodzi szorstkość stanowiska jego względem korony i Izby panów. Że takim duchem rząd był w chwili otwarcia sejmu przejęty, nie można o tem wątpić. Dowodem tego jest bardzo znaczna liczba projektów do praw, których rząd nie omieszkał przedłożyć Izbie poselskiéj. Mowa tronowa zanadto jednak surowo sądzi Izbę, wyrzucając jéj, że pracy swéj nie poświęciła przedmiotom prawodawczym, lecz że wysilała się, począwszy od przemowy prezesa swego, na dyskusyą takich wniosków, które albo leżały poza jéj kompetencyą, albo poprostu nastręczały sposobność do napaści na ministeryum. Że większość Izby poselskiéj oddychała od samego początku tym nieprzyjaznym dla gabinetu duchem, i że ani czuła ani objawiała skłonności do zgody, a nawet tylko do umiarkowanego rokowania z członkami ministeryum, temu nie można zaprzeczyć. Ale i to jest prawdą, że Izba nie próżnowała, że bardzo pilnie i wytrwale pracowała w komisyach, i większą część przedłożonych sobie projektów do praw albo już wykończyła, albo byłaby je w krótkim czasie wygotowała. Gdyby sejm był tylko jeszcze jeden miesiąc potrwał, większa część owych tak pożytecznych dla kraju praw byłaby z pewnością uchwalona. Przez nagłe zamknięcie sejmu stało się że nawet traktat żeglugi zawartéj z Anglią i traktat handlowy Związku celnego z Włochami nie przyszedł do skutku.

Większa część dzienników jest więc tego zdania, że nie sama bezskuteczność dotychczasowych obrad dała ministerstwu powód do zamknięcia sejmu, lecz, że musiały być jeszcze inne, ważniejsze i więcéj naglące powody. Jakie? Mowa tronowa wspomina, że rząd chciał tylko jeszcze czekać na rezultat obrad nad wnioskiem mniejszości, usiłującéj utorować drogę do porozumienia się, aby się przekonać, czy jest jeszcze jaka nadzieja takowego. Wnioskiem tym był oczywiście projekt adresu do tronu, podany przez posła Reichenspergera z frakcyi katolickiéj, nad którym dwa dni przed zamnięciem sejmu były w Izbie poselskiéj bardzo namiętne obrady.

Ale i ten powód nie znajduje powszechnéj wiary. Dorozumiewają się więc, że albo znany układ rządu z towarzystwem drogi żelaznéj kolońsko-mindeńskiéj, albo jaki nadzwyczajny wypadek na polu polityki zagranicznéj, spowodował prędsze zamknięcie sejmu, niż oczekiwano. Wszakże i propaganda polityczna, rozchodząca się na kraj przez publikacyą coraz gwałtowniejszych obrad sejmowych, mogła spowodować rząd do rzeczonego kroku.

Uroczystość zamknięcia sejmu odbyła się przed małą liczbą świadków. W białéj sali zamkowéj znaleźli się tylko członkowie Izby panów i posłowie konserwatywnego stronnictwa Izby poselskiéj. Prezydyum Izby nie było obecnem. Na trybunie dyplomatycznéj znajdował się podobno tylko poseł austryacki. Przed zamkiem było podobno mnóstwo ludu, czemu się nie można dziwić, bo w ostatnich dniach były trochę podrażnione umysły. Właśnie, aby odjąć główny powod tego rozdrażnienia, rząd sejm zamknął.

Sprawozdanie komisyi dla załatwienia spraw szkolnych wyznaczonej.

(Dalszy ciąg.)

B. *Co do gimnazyów.*

Wszystkich gimnazyów razem jest w kraju naszym 17, a między niemi 12 wyższych czyli zupełnych, i 5 niższych czyli czteroklasowych. Na wschodnią część Galicyi przypada 11, na zachodnią część 6 gimnazyów. We wszystkich 17 gimnazych było w r. 1863 około 6000 uczniów. Chociaż w Czechach przy znacznie mniejszej objętości kraju, a przy równej prawie liczbie ludności jest 24 gimnazyów, do których uczęszcza 9000 uczniów, nie można się jednak żalić na dotkliwy brak gimnazyów. Jeżeli bowiem w większych miastach niedogodność przepełnienia klas gimnazyalnych często się wydarza, za to w mniejszych miastach liczba uczęszczających bywa dość mierną.

Inna atoli żywotna wada daje się czuć we wszystkich naszych gimnazych, wada, która postępowi naukowemu naszej młodzieży stoi na przeszkodzie. Żywotną tą wadą jest, iż wykłady nie odbywają się w języku ojczystym. W gimnazych bowiem zachodniej części Galicyi język niemiecki przeważnie, w gimnazych zaś wschodniej Galicyi język ten prawie w zupełności jest wykładowym.

Byłe ministerstwo oświecenia rozporządziło wprawdzie dekretem z dnia 29 września 1848, ażeby we wszystkich szkołach galicyjskich, niższych i wyższych, udzielano nauk w języku polskim. Ale już reskryptem z d. 4 grudnia tego samego roku odwołało ministeryum to rozporządzenie i postanowiło, ażeby w Galicyi wschodniej język niemiecki i nadal pozostał językiem wykładowym, i to dopóty, dopóki język ruski nie wykształci się do tego stopnia, iżby do wykładów mógł być użytym. Tem rozporządzeniem sprawa języka wykładowego, mianowicie co do wschodniej części Galicyi weszła w koło błędne, z którego się po dziśdzień wydobyć nie zdołała. Kazano językowi ruskiemu kształcić się i nie dano mu sposobności rozwijania się, bodajby w częściowych wykładach w szkołach gimnazyalnych. Wyrugowano tym sposobem język wykładowy polski z gimnazyów wschodniej części Galicyi, a wzmocniono w nich język niemiecki jako wykładowy na najdłuższe czasy.

Reskryptem ministeryalnym z dnia 12 września 1850 zaczęto już i w gimnazyach zachodniej części Galicyi ścieśniać wykłady polskie; kazano bowiem 4 przedmioty od 3ej klasy zacząwszy wykładać po niemiecku. Pierwszy ten wyłom w prawie ledwo co przyznanem językowi narodowemu rozszerzono w krótkim czasie do rażącej objętości, bo już rozporządzeniem z dnia 22 sierpnia 1853 r. poufną tylko drogą dyrektorom udzielonem, a nigdy nie ogłoszonem zalecono, ażeby dla popierania nauki języka niemieckiego wprowadzono w wyższych klasach gimnazyów w zachodniej części kraju wykłady niemieckie. Jakoż istotnie już w roku 1854 zaczęto w owych klasach tamże wykładać wszystko po niemiecku, przócz języka łacińskiego w klasie V i VI gimnazyów tarnowskiego, rzeszowskiego i krakowskiego.

Temu stanowi dowolności położyło niejako koniec postanowienie cesarskie z dnia 9 grudnia 1854, które zatwierdzając plan organizacyjny ze zmianami pod ten czas dokonanemi, w ustępie II, tak opiewa:

„Co do języka wykładowego służyć ma za najwyższe prawidło: ażeby nauk zawsze i wszędzie udzielano w tym języku, który najwięcej ułatwić może wykształcenie uczniów; zatem w każdym razie należy używać języka, z którym uczniowie tak są obeznani i tak w nim są biegli, że w nim pobierać mogą naukę z najlepszym skutkiem; nawet tam gdzie język niemiecki, z powyższej przyczyny nie może być wyłącznie językiem wykładowym, nauka we wszystkich gimnazyach z wyjątkiem włoskich, ma przeważnie być wykładaną po niemiecku, o ile to przyczynić się może do gruntownego wykształenia, a zatem na każdy sposób w wyższych klasach gimnazyalnych, tem bardziej, iż język niemiecki we wszystkich gimnazyach, nawet i we włoskich, musi być przedmiotem obowiązkowym.

O ile to da się pogodzić z temi zasadami, może jednak i inny język krajowy być językiem wykładowym.“

Postanowienie to, jakkolwiek postanowieniem monarszem z dnia 20 lipca 1859 roku odwołane, pozostaje po dziśdzień w mocy i uważanem jest jako główna ustawa co do języka wykładowego w gimnazyach zachodniej części kraju naszego.

Skutek tego monarszego postanowienia był taki, iż uległo ono przeróżnym i dowolnym tłumaczeniom władz szkolnych i stało się powodem coraz większego ścieśnienia wykładów polskich tak dalece, iż np. w gimnazyum tarnowskiem prócz religii w klasach niższych, języka łacińskiego w tychże klasach i jeografii w klasie pierwszej, wszystkiego, a zatem i religii w klasach czterech wyższych uczono po niemiecku.

Śród tych ciężkich przejść, na jaki narażony był język narodowy, zjawiło się niespodzianie postanowienie cesarskie z d. 20 lipca 1859 r. następującej osnowy:

„Jego C. K. Ap. Mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 20 lipca 1859 r. najłaskawiej zezwolić, ażeby w tych okolicach, w których przeważna część ludności innym aniżeli niemieckim mówi językiem, odstąpiono od dekretu z dnia 9 grudnia 1854 r., według którego w wyższych klasach gimnazyalnych język niemiecki ma być przeważnie językiem wykładowym. Jakich oprócz obowiązkowej nauki języka niemieckiego użyć należy środków dydaktycznych, aby uczniowie po ukończeniu gimnazyum władali językiem tak ustnie jak i piśmiennie, mają ci osądzić, którym powierzona jest opieka nad gimnazyum i mianowanie nauczycieli. Pozostaje zaś w mocy postanowienie, ażeby przy egzaminach dojrzałości, ustnym i piśmiennym, ściśle wymagano języka niemieckiego i należytej w nim biegłości, co ma być stwierdzone nie tylko egzaminem z tego języka, ale także egzaminem z innych przedmiotów naukowych.

Równocześnie znoszą się także postanowienia z d. 1 stycznia 1855 r., względem języka wykładowego w gimnazyach Węgier, Chorwacyi, Slawonii, Siedmiogrodu i Wojewodziny serbskiej, jako niezgodne z powyższym dekretem.“

Postanowienie to uchylające ustawę językową z dnia 9 grudnia 1854 r., według której w wyższych klasach gimnazyalnych język niemiecki przeważnie miał być językiem wykładowym, pozwalało przypuszczać, że przynajmniej w gimnazyach zachodniej części kraju naszego językowi polskiemu przyznane będzie prawo mu przynależne. Stało się jednak inaczej. Stanowczo objawiona wola Monarchy i tym razem nie została spełnioną; postanowienie bowiem Najjaśniejszego Pana, pomimo że umieszczone było w Dzienniku ustaw państwa (Nr 150 str. 447 i 448), pomimo że podziśdzień odwołane nie zostało, nie weszlo nigdy w życie.

W siedm miesięcy po ogłoszeniu postanowienia cesarskiego, oświadczyło Ministerym oświecenia drogą znowu poufną inspektorom i dyrektorom gimnazyalnym, iż ustawa z d. 20 lipca 1859 r. nie uchyla ustawy z d. 9 grudnia 1854, że zatem pierwsza, a nie druga i nadal ma obowiązywać co do języka wykładowego.

W końcu sam Monarcha potępił sposób wykonywania ustawy z d. 9 grudnia 1854 r., w gimnazyach galicyjskich w liście własnoręcznym z d. 20 października 1860 r. do ówczesnego Ministra stanu hr. Gołuchowskiego, a mianowicie w ustępie osnowy następującej:

„Gdy atoli postanowienia moje z d. 9 grudnia 1854 r., zalecające przynależne uwzględnienie języków krajowych przy wykładach nauk gimnazyalnych, nie zostały wykonane w sposób odpowiadający słusznym potrzebom ludności, przeto mają mi być przedłożone wnioski“ itd.

Ale niestety i ten życzliwy objaw woli Najmił. Monarchy pozostał co do języka wykładowego w gimnazyach galicyjskich bez wszelkiego skutku; bo chociaż powołana przez hr. Gołuchowskiego komisya, złożona z ludzi fachowych, uradziła w Wiedniu projekt do urządzenia sprawy języka wykładowego w szkołach naszych średnich, jednak projekt ten po ustąpieniu hr. Gołuchowskiego poszedł ad acta, a po gimnazyach i szkołach realnych galicyjskich został stan dawniejszy na podstawie rozporządzenia z dnia 9 grudnia 1854 roku, zaprowadzony z owem wyżwspomnionem dowolnem jej wykonywaniem, gdyż po gimnazyach w zachodniej stronie pozostał język niemiecki nie tylko jako przeważający w klasach wyższych, lecz i w niektórych przedmiotach klas niższych, w gimnazyach zaś wschodnich panuje, z małym wyjątkiem, gimnazyum lwowskiego Franciszka Józefa i tak zwanego gimnazyum akademickiego lwowskiego, w którem w ostatnich latach w trzech klasach niższych po rusku uczyć zaczęto, wyłącznie język niemiecki, w szkołach zaś realnych o wykładach w języku narodowym także mowy nie ma. Dodać jeszcze w końcu wypada, że nawet i w tym stanie, jaki obecnie jest pod względem języka wykładowego, nie masz wcale jednostajności; bo kiedy w gimnazyach krakowskich i w gimnazyum lwowskiem akademickiem uczą w trzeciej klasie gimnazyalnej historyi i jeografii w językach krajowych, w krakowskich po polsku, a w akademickim po rusku; to w innych gimnazyach zachodnich uczą tychże przedmiotow w tejże samej klasie po niemiecku, a w gimnazyum Franciszka Józefa, chociaż za polskie uchodzi, także uczono tych przedmiotów w tejże klasie z początkiem bieżącego roku szkolnego po niemiecku, chociaż w sąsiedniem gimnazyum akademickiem uczą ich po rusku.

Taki nieład co do języków wykładowych razić musi każdego nieuprzedzonego światłego pedagoga nauczyciela. Pedagogia bowiem uznaje pod tym względem za najwyższą i najzdrowszą zasadę, aby uczącym się udzielać nauk w języku im najzrozumialszym, t. j. w języku ojczystym. W żadnej atoli części Europy oświeconej nie nadwerężono tak srodze tej kardynalnej zasady pedagogii, jak w Państwie austryackiem.

Od zajęcia Galicyi odmówiono językowi ojczystemu prawa obywatelstwa, i skazano go na wygnanie ze szkół i urzędów. Zastąpił go w całym ustroju szkolnym język obcy, język niemiecki, od szkół elementarnych począwszy. Poświęcono językowi niemieckiemu najwyższe i najdroższe cele nauki. Głównem zadaniem szkół było krzewienie języka niemieckiego. Szerzenie oświaty kraju stało się rzeczą podrzędną. Ten stan przewrotny trwa po dziś dzień w zakładach naukowych galicyjskich, bo zmiany, jakie co do języka wykładowego zaprowadziła ustawa z dnia 9 grudnia 1854 należą do półśrodków, które jak wszystkie półśrodki nie prowadzą do celu. Młodzież nasza roni treść nauki w obcym języku wykładanej, a nie przyswaja sobie języka niemieckiego niewłaściwym sposobem udzielanego.

Jakie są skutki despotyzmu językowego, obecny stan kraju naszego w najjaśniejszem wzkazuje świetle. Galicya pod wpływem przymusowej giermanizacyi zniedołężniała i zubożała. Nie przyjął się w ludności galicyjskiej żywioł obcy, a rodzimy wstrzymanym został w swoim rozwoju. Szkół było mało, a i te co istniały, źle były urządzone, a w źle urządzonych wykładano w języku obcym albo wcale, albo nie dość zrozumiałym. Wychowanie młodego pokolenia osnute na zdrożnych, zasadach, nie mogło rozwinąć sił materyalnych i moralnych kraju naszego. Galicya bogata w przeróżne dary pryrody, ubożała wśród swych niezmiernych bogactw, bo nie było wydobywać ich komu w sposób umiejętny. Nauki realne, techniczne, rolnicze, górnicze, przyrodnicze w zupełnem były zaniedbaniu, a tę trochę, co uczono, uczono w języku obcym, a zatem z małym tylko pożytkiem dla uczących się. Tak więc młodzież nasza skrzywdzona i upośledzona na duchu, nie mogła spełnić swego powołania, marniały najlepsze siły kraju, kraj w coraz większe popadał ubóstwo.

Krótki ten pogląd przekonać powinien: iż ze względu na zasady pedagogiczne i na dobro kraju zamiast języka niemieckiego, języki krajowe powinny być językami wykładowemi.

Ażali zaś język polski tak jest wykształcony, iżby sprostać mógł wymogom wykładów naukowych, na to odpowiadamy bogatą naszą literaturą, która i po upadku politycznym kraju pomimo przeszkód, na jakie napotykała, rozwijała się i rozwija nieustannie we wszystkich kierunkach wiedzy ludzkiej. Spodziewać się należy, że i język ruski przy podanej mu sposobności, kształcąc się na tle języka ludowego coraz więcej sposobić się będzie do wykładów naukowych.

Komisya przedkłada wysokiej Izbie projekt do ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Galicyi i wielkiego xięstwa Krakowskiego.

Plan naukowy gimnazyów jakkolwiek w r. 1849 ulepszony, nie dość odpowiada praktycznym wymogom teraźniejszego czasu. Jakkolwiek głównem ich przeznaczeniem jest przygotowywanie uczącej się młodzieży do nauk uniwersyteckich, uwzględnić jednak także powinny potrzeby życia praktycznego. Chodzi o bliższe określenie stosunku nauki starożytnych języków do nauk przyrodniczych i realnych, ażeby kosztem tychże umysł młodzieńca rozwijających i w każdym wyższym zawodzie życia niezbędnych, nie rozszerzać zbyt rozmiaru pierwszych.

Gimnazya niższe powinny stanowić całość, ażeby młodzieży nieprzechodzącej do wyższego gimnazyum, ułatwić wstęp do wyższych szkół realnych, lub do obranego sobie zawodu praktycznego. W tym celu należałoby je zamienić na gimnazya realne, mianowicie w miastach mniejszych, w których nie ma samoistnych szkół realnych. Zmiana taka szczególniej odpowiadałaby potrzebom uboższej ludności miejskiej.

Ostateczne orzeczenie co do wewnętrznego urządzenia takich gimnazyów realnych zostawić należy komisyom fachowym powołać się mającym.

W naszych gimnazyach nie masz dotychczas zakładów gimnastycznych. Cierpi przez to zdrowie naszej młodzieży, cierpi rozwój sił fizycznych, a następnie i umysłowych.

Brak dobrych książek wykładowych zawsze jeszcze czuć się daje. Zaprowadzenie wykładów w języku krajowym i ulepszony zarząd szkół gimnazyalnych tej potrzebie łatwo zaradzą.

Pensye nauczycieli nie odpowiadają ani ich trudom, ani potrzebom życia. Źle wynagrodzony nauczyciel, walczący z niedostatkiem, upada pod brzemieniem swych obowiązków. Nauka wymaga swobodnego umysłu, który nie da się utrzymać obok domowej nędzy. Młodzież, widząc się na starsze lata zagrożoną ubóstwem, niechętnie garnie się do zawodu tak mozolnego. Wielkie są zatem niekorzyści, wynikające z niedostatecznego

---

tarzył podczas sławnej swojej dysputy w sali Valentino. Rzecz się wyjaśniła: Mery donosił swojemu współpracownikowi panu Dulocle, z którym właśnie układał libretto do opery *Don-Carlos*, że wymyślił inny sposób śmierci dla margrabiego pozy (rola Faura) niż wystrzał, którym go Schiller zabija. Rzecz prosta. Depesza jednak była taka, iż urzędnik telegrafu upatrzył w niej zamiar morderstwa.

Przyszła wystawa powszechna coraz nowszymi zbogaca się pomysłami. Nie zapomnieliście zapewne wystawy dzieł sztuki dawnej, urządzonej zeszłego lata w pałacu przemysłowym przez *Związek Centralny Sztuk Pięknych, zastósowanych do przemysłu.* Rząd chce ponowić tęż expozycyę w w przyszłym roku. Tą razą zwać się będzie: *Wystawą charakterystyczną dzieł z rozmaitych epok historyi pracy.* Tytuł nieco długi i ciemny, wskazuje jednak dobre chęci.

Powyższa Wystawa będzie otwartą od 1 kwietnia do 1 listopada 1867 roku w Pałacu wystawy na polu Marsowem, w osobnej galeryi środkowej, około spółczesnych dzieł sztuki. Historya pracy wszelkich narodów od ich początków do początku XIX wieku, wystąpi z układu wystawionych przedmiotów.

Wydział francuzki kierowany będzie przez osobną komisyę pod prezydencyą pana Nieuwerkerke. Każden przedmiot będzie opatrzony datą swych urodzin i nazwiskiem swojego właściciela. Porządek układu części francuzkiej ma być następujący;

1) *Galia przed odkryciem kruszców.* Sprzęty z kości i kamienia, znalezione z kośćmi zwierząt znikłych z francuzkiej ziemi, ale mogących oznaczyć okres, do którego te sprzęty należą.

2) *Galia niepodległa.* Sprzęty i narzędzia bronzowe, kamienne i gliniane.

3) *Galia pod władzą rzymską.* Bronzy, monety galickie, bronie, posągi z białej gliny, garncarstwo.

4) *Francya do koronacyi Karlomana, w roku 800.* Bronzy, monety, wyroby jubilerskie, klejnoty, rękopisy, ustawy.

5) *Karlowingi od początku dziewiątego wieku aż do końca jedenastego.* Rzeźba, bronzy, monety, pieczęcie, kość słoniowa, klejnoty, rękopisy, miniatury, ustawy, tkaniny.

6) *Wieki średnie — od trzynastego stólecia aż do śmierci Ludwika XI (1473).* Rzeźba, bronzy, monety, pieczęcie, kość słoniowa, meble, wyroby złotnicze, bronie, rękopisy, miniatury, emalie, zbroje, koszule druciane, garncarstwo, dywany, hafty, ubiory.

7) *Odrodzenie, od Karola VIII (1473), aż do śmierci Henryka IV (1610).* Rzeźba z kości i drzewa, meble rzeźbione, bronzy ,monety, medale, pieczęcie, zbroje, nożownictwo, zegarmistrzowstwo, miniatury, rękopisy, fajanse rozmaite, oprawy ksiąg, dywany, drogie kamienie i materye.

8) *Panowanie Ludwika XIII, i Ludwika XIV— (od 1610 do 1715).* Wszystkie przedmioty działu poprzedniego, nadto porcelany roueńskie, meble złotem i słoniową kością nasadzane, hafty, tkaniny nowe, koronki, obrazy na porcelanie.

9) *Panowanie Ludwika XV (od 1715 do 1775).* Teżsame przedmioty co w działach poprzednich, nadto porcelany sewrskie i koronki z Chantilly, fajansy marsylskie i dywany Aubusson.

10) *Panowanie Ludwika XVI.* Rzeczpospolita, Dyrektoryat, aż do Konsulatu, roku 1800.

Obok nowego pałacu wystawy budują wielki teatr prowizoryczny, na gruncie za darmo przez komisyą wystawy ustąpionym. Na tej scenie będą po sobie następowały przedstawienia dramatyczne we wszystkich językach ziemskiego globu, także muzyka wszech-narodowa. Pan Carvalho, dyrektor teatru lirycznego, wziął na siebie dyrekcyą tych koncertów. Prawdopodobnie temu biegłemu w swej sztuce człowiekowi, komisarze wystawy powierzą także dramatyczną część tego im prowizowanego teatru, który przy natłoku cudzoziemców wszelakich, zawsze znajdzie sobie słuchaczy.

Wszystkie siły skierowane ku wystawie przyszłorocznej — więc w ciągu bieżącego roku wystawy nie będzie; za to licytacyj co niemiara. Widząc jak kupują rozliczne rupiecie na wagę złota, przypuszczam koniecznie, że to gra w złotą kulę: ten, co dziś kupił, jutro sprzedaje...

Prócz tej frymarki wszelakiej, innego zajęcia mało. Ciszę zupełną przerwało powstanie w liceum świętego Ludwika, z powodu cygar. Roszczenia prawa do cygar nie istniały przed rokiem jeszcze. Jestto postęp, który szkoła zawdzięcza panu Sardou. Niedawno cygaretko było szczytem najwybujalszych ambicyj pierwszej klasy: Teodul Benoîton dalej posunął żądze...

Zaszło tak daleko, że była bitwa i barykady; siła zbrojna złożona z sześciu *garsonów* dzielnie oblegała powstańców. Żywności oblężonym nie brakło, więc długo nie chcieli parlamentować. Jednakowoż zapędzeni do ostatnich okopów, poddali się, nie mając czem wysadzić się w powietrze. Poległych nie ma. Podrapani otrzymują gorliwą pomoc lekarzy.

Obecnie pokój panuje w zakładzie pod wezwaniem świętego Ludwika.

Zapowiadają zmiany w piśmiennictwie peryodycznem paryzkiem: *Revue Contemporaine* ma utracić rządową subwencyę. *Revue française* ma otrzymać pozwolenie pisania o polityce; doktor Veron ma założyć nowy dziennik p. t. *Intelligence.* Tymczasem w *Constitutionellu* ogłasza swe *niecierpliwie oczekiwane* pamiętniki.

Oczekiwanie nie zostało zawiedzione. *Exegit monumentum!* Ileż tu odkryć! ile drogocennych dokumentów! Francuzi dowiedzieli się od niego (ktoby to myślał?), że obiór prezydenta Rzeczypospolitej odbył się 10 grudnia 1848 roku, że książę Ludwik Napoleon otrzymał większość, że złożył ministeryum, że to ministeryum było pierwsze dla tej przyczyny, iż przyszło przed innemi... Ale to nic jeszcze. Doktor po głębokich poglądach kreśli dramaty przejmujące dreszczem...

Jakże dramatyczne, na przykład opowiadanie niebezpieczeństw, na jakie był narażony. Bohatyr skromny ukrył przed światem swoje nieustraszone postępowanie, jak również starożytne poświęcenie Zofii, swojej kucharki. Po ośmnastu latach milczenia przemówił. Powiada, że chciano go aresztować, jego, przyjaciela porządku, w pierwszych dniach prezydencyi. Wzięto go za jakiegoś Veyrona. Poświęcenie Zofii ocaliło go. Zofia odpowiedziała zbirom: „Nie ma Pana w domu! a jeźli krok naprzód postąpicie, rożnem was przebiję!“

O! jakże słusznie nazwano Verona *kawiarnianym* Saint-Simonem. Ale — pan Chéruel, erudyt, wydał bardzo zajmującą książkę, pod tytułem: *„Saint-Simon consideré comme historien de Louis XIV.“* Pan Chéruel z dokumentami w ręku, zbija fałsze, które wielki pan, zadraśnięty w swą miłość własną, za szczerą prawdę podał potomności. Godzina sprawiedliwości, choć późno, wybiła dla wszystkich oczernionych przez Saint-Simona. Śliczne, wymowne i kolorowe jego dzieło, zajmie teraz pierwsze miejsce w rzędzie kronik podejrzanych.

wynagrodzenia nauczycieli, a spływające bezpośrednio i na samą naukę.

Komisya ubolewa, że przy teraźniejszych stosunkach finansowych kraju i Państwa nie może przedłożyć wysokiej Izbie odpowiednich tej potrzebie wniosków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Najwyższem postanowieniem z dnia 20 lutego, N. Pan. polecił wyrazić Janowi Ościsławskiemu, radcy sądu krajowego lwowskiego, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, zadowolenie najwyższe z wieloletniej, gorliwej i zawsze wiernej służby jego.

Wbrew doniesieniu *Gazety Narodowej* odbieramy właśnie wiadomość, że pożyczka 2½ milionów fl. austr. dla zaratowania niedostatku w Galicyi, 22 lutego zawartą została w Wiedniu.

Dostarczyły sumy tej zakłady: Bank anglo-austryacki, Bank ziemski w Wiedniu, Zakład Kredytowy dla przemysłu i handlu, niższo-austryacki bank eskontowy, tudzież domy bankierskie: Rotschilda, Siny, Wodianera i kilku innych. Pożyczka dana na 7 od sta, w czterech osobnych seryach, które losowane będą zawsze w dniu pierwszym marca: 1868, 1869, 1870; 1871; a zaś spłacane będą zawsze w dniu pierwszym lipca tychże lat.

Obligacye tej pożyczki przyjmowane będą przy wypłatach podatków w 1/6 należności.

Kurs obligacyj wydanych po 93 za sto. Obligacye wydawane będą trojakiej imiennej wartości: po 20, po 100 i po 1000 fl. austr.

Wiedeń 26 lutego. Piszemy w rocznicę wydania patentu lutowego. Patrząc na to, jakie wspomnienia budzi owa rocznica, zdawałoby się, iż patent lutowy miał tylko pochlebców, a nie przyjaciół: gdy ustąpił na bok, zapomniano o nim. W Wiedniu i w niemieckich krajach koronnych żaden obchód nie przypomni mieszkańcom, że w owym dniu przed laty gmach państwa na nowych osadzono fundamentach; w Czechach tylko, w których nieustannie narodowość niemiecka ściera się z autochtonami słowiańskiemi, zapowiedziano jakieś „konstytucyjne" uczty i obchody, które atoli więcej są protestacyą przeciw terazniejszości, aniżeli czcią dla przeszłości. Powszechna ta obojętność dla konstytucyi z lutego obstoi za wyrok o niej. My, Polacy, wiemy o tem najlepiej, że wielkich, prawdziwie dobroczynnych swych instytucyj naród nigdy nie wygluzuje z pamięci, a w rocznicę ich nadania choć w zaciszu domowego ogniska, składa cześć ich wspomnieniom. Instytucye są jako ludzie: najtrafniej sądzi o nich pamięć, którą zostawiają po sobie.

— Wypadki w Bukareszcie wielkie w Wiedniu sprawiły wrażenie, nie wskutek tego, co zdziałały, ale jako zapowiedź możebnych komplikacyj europejskich. Dzienniki zgodnie wyrażają się o nich; nawet *Wiener Abendpost* nie wyłącza się od chóru zapisując z zadowoleniem, że rząd, któremu taka rewolucya usunęła ziemię zpod nóg, nie musiał zapuścić głębokich korzeni. Kuza nigdy nie był popularnym w Wiedniu: był on narzędziem Francyi, starał się o przyjaźn Anglii, kokietował naprzemian z Konstantynopolem i z Petersburgiem, ale nigdy nie zabiegał o przyjaźń Austryi. Tego mu w Wiedniu nie zapomniano, ile że za takiem zachowaniem się księcia podążył także upadek wpływu austryackiego w Księstwach Natomiast niedołężny wprawdzie, ale zawsze narodowy rząd Księstw wywierał pewną atrakcyę na rumuńskich poddanych Austryi, która przyczyniła się głównie do obudzenia i w nich poczucia samodzielności plemiennej.

— Ministrowie: hr. Belcredi, hr. Mensdorff, Komers i kanclerz chorwacki fmp. Kuszewicz bawią jeszcze w Peszcie. W sobotę odbyła się znów walna konferencya ministrów pod przewodnictwem Cesarza.

— W dniu jutrzejszym, to jest we wtorek, o godzinie w pół do drugiéj z południa deputacya z Izby wyższéj doręczy N. Panu adres przez Izbę uchwalony. W pół godziny późniéj dopełni tegoż aktu deputacya z Izby deputowanych.

Klerykalny dziennik węgierski *Idök Tanuja* mający związki ze stronnictwem starokonserwatystów, utrzymuje, iż w dniach najbliższych nie zapadnie żadne stanowcze postanowienie w Peszcie, lecz daléj prowadzone będą rokowania. Reskrypta królewskie ułożone w odpowiedzi na adres obu Izb zapuszczą się dopiero in merito w roztrząsanie kwestyj spornych, zagajając ostateczną akcyę w dziele pojednania.

— Wspominamy powyżéj o nieustannych harcach, które dwa stronnictwa w Czechach, a raczéj dwie narodowości: czeska i niemiecka zwodzą ze sobą przy każdéj nadarzającéj się, lub niekiedy umyślnie nastręczonéj sposobności. Dni ostatnie obfitują w objawy téj niechęci plemiennéj. W miastach, w których ludność niemiecka jest przeważną, dzień 26 lutego naznaczony jest na obchód uroczysty, oczywiście tylko na przekor Czechom, którzy o patencie lutowym mówić sobie nie dają.

Senat akademicki uniwersytetu pragskiego, który zaraz po przyjęciu przez sejm wniosku Riegera względem równouprawnienia na uniwersytecie obu języków krajowych, wydelegował był osobną komisyę do zbadania téj sprawy, teraz na wniosek tejże komisyi postanowił wystósować memoryał do ministerstwa stanu, w którym przedstawia, iż wszelka reforma uniwersytetu jest sprawą państwa a nie jednego tylko kraju koronnego i żadną miarą bez zasięgnienia opinii wydziałów przedsięwziętą być nie może.

Po przyjęciu w sejmie wniosku Riegera, uczniowie pochodzenia czeskiego, postanowili uczcić wnioskodawcę pochodem z pochodniami. Władza polityczna nie chcąc więcéj rozdrażniać umysłów, zakazała téj demonstracyi.

Nigdzie atoli niechęć wzajemna obu stronnictw nie wybuchnie tak żywym płomieniem jak przy wyborach do wydziału krajowego. Dwa krzesła są w nim opróżnione, a oba prawdopodobnie zajęte zostaną przez Czechów, którzy w obecnym składzie wydziału na 10 członków siedmiu już liczą swoich. Karność i ruchliwość Czechów sprawia, że powoli zajmują oni wszystkie górujące posady w kraju. Rada miasta Pragi teraz zupełnie już przeszła w ich ręce, a w sejmie prawica zajmowana przez stronnictwo niemieckie za każdą kadencyą coraz więcej się przerzedza. W towarzystwach rolniczych, w większej części korporacyj miejskich, nawet w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, Czesi stanowczo już są górą. Tylko w Izbach handlowych, do których wysyła członków drobny stan kupiecki, Niemcy mają jeszcze przewagę.

O ile agitacya narodowa łatwą jest do wytłómaczenia w Czechach, o tyle trudną byłaby do pojęcia w Chorwacyi, gdyby powód wszelkich agitacyj we wszystkich krajach mniej oświeconych nie był zwykle jeden i ten sam, to jest brak rozumu politycznego, który stronnictwom każe do ostateczności posuwać swe widoki i konsekwentność w ich przeprowadzeniu. W krajach politycznie niewykształconych stronnictwa nieznają kompromisów: widzimy to codziennie, i to nie tylko w Chorwacyi. Nigdzie atoli ta zaciekłość stronnicza nie jest tak rażącą, jak w Chorwacyi, w której we wrogich obozach stoją ludzie nie różniący się ani językiem, ani wyznaniem, ani tradycyami przeszłości, (liczba Węgrów skojarzonych ze stronnictwem liberalnem zbyt jest nieznaczną, aby tu mogła zaważyć na szali). Ostatni pochop do starcia się stronnictw w sejmie zagrzebskim nastręczyła dyskusya nad ustawą wyborczą na posiedzeniu w d. 24 b. m. Stronnictwo narodowe, to jest liberalne serbskie popierane przez frakcyą madziarską przeznaczało dla komitatu syrmiańskiego pięciu tylko deputowanych, podczas gdy stronnictwo reakcyjne pod przewodnictwem Żiwkowicza, głównie z tego komitatu się zasilające nie mniej jak siedmiu deputowanych dla niego windykowało. Taki — o ile z pobieżnego telegramu wiedeńskiej *die Debatte* domyślać się możemy — powód był zajścia, które do scen gorszących dało pochop. Dzwonek przewodniczącego napróżno wzywał do porządku: wrzawa głuszyła wszystko, a porządek dopiero wówczas został przywróconym, gdy już nikogo nie było w Izbie. Zdaje się, iż i po za Izbą nie przyszło do porozumienia, gdyż telegram nie donosi, aby po owem zajściu odbyć się miało późniejsze posiedzenie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lutego. W piątek przywieziono tu ośmiu czy dziewięciu jeńców rosyjskich, których jako tutejszych zwróciły władze rosyjskie. Powieziono ich jednak, jak nam mówiono, na zamek.

— Syn dozorcy tutejszego cmentarza odrywał z krzyżów cmentarnych blachy mosiężne i sprzedawał. Pochwycono żyda, u którego znalazło się takich blach trzydzieści kilka.

— W niedzielę skradziono czeladnikowi piekarskiemu od p. Merkerta kuferek z odzieżą i pieniędzmi. Złodziéj zaniósł go do swojéj ciotki, od któréj po wykryciu sprawcy, takowe odebrane zostały.

— W sobotę wieczorem dwóch łotrów napadło na Pędzichowie wyrobnika od kolei żelaznéj wracającego do domu i zabrało mu 9 złr. Obu przytrzymano.

— W tym miesiącu odbyło się pierwsze posiedzenie nowo zawiązanéj Komisyi z Towarzystwa Naukowego Krakowskiego do opracowania słowników Architektury i Sztuk pięknych. Komisyę składają pp. prof. Józef Kremer jako przewodniczący, Jan Radwański sekretarz, członkowie prof. Pokutyński, prof. Władysław Łuszczkiewicz, prof. Brandowski, prof. Henryk Suchecki, Teofil Żebrawski i Feliks Księżarski. Pierwsze to posiedzenie było zagajeniem i rozpatrzeniem się w celu i środkach. P. Łuszczkiewicz wykazywał najwięcéj trudności na polu malarstwa. P. Pokutyński zwracał uwagę na pewne gotowe materyały pod względem nazw w budownictwie, ale potrzebujące dużo dopełnień, a nawet niemal rozpoczęcia pracy na nowo. P. Suchecki wskazał trzy źródła szukania i znalezienia słownictwa w rzeczonych przedmiotach: najprzód dawne księgi w naszéj literaturze, potem czerpanie w różnych stronach kraju wyrazów ludowych z przedmiotem tym w związku będących, nakoniec obznajomienie się z wyrazami u pobratymczych ludów słowiańskich. P. Radwański wreszcie napomykając, jak dwie ostatnie drogi przez p. Sucheckiego wskazane dalszym są zawodem, gdy architektura najpierw ma być wziętą do pracy, przedstawił, iż jak na teraz najprzód potrzebne są przygotowawcze środki, a jednym z tych wypracowanie, choćby najkrótsze, bibliografii historycznéj do nauki budownictwa się odnoszącéj, aby wyczerpywanie wyrazów miało swoją pewność i porządek historyczny. Przewodniczący p. Kremer zakończył uwagą, iż celem przyspieszenia téj tak ważnéj pracy, członkowie, którzy rozebrali działy między siebie, mogą użyć pomocy osób poza kołem Towarzystwa będących. Aby ta praca miała pewność i siłę dokładnego wyrobu, zasiadają w téj Komisyi członkowie, których zawodem filologia starożytna i nowożytna.

— Dzień 26 lutego po ustąpieniu rannéj mgły pogodny. Ciepło doszło w dniu tym do + 0°,5 od — 6°,0. Wiatr słaby do wschodniego zbliżony. Barometr opadając na dół wskazywał dnia 27go lutego o 6téj godzinie rano 327‴,13; termometr zaś — 4°,8 Reaumura.

— We środę dnia 28go lutego, Sgo Romana biskupa.

Sprostowanie.

W korespondencyi z Krakowa w numerze wczorajszym zaszły niektóre pomyłki, które tu jako myśl nadwerężające niniejszem prostujemy:

1) w drugim wierszu od początku zamiast: „stacye zasad" powinno być: „*stadya narad.*"

2) w czwartym ustępie w 4 wierszu zamiast: „nazywa ona" powinno być: „*Nazywają one.*"

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 lutego.

HOTEL SASKI: Adam Smitowski posesor z Andrychowa, Jérzy Gorniak wł. d., Anwald Eller adwokat z Nidka, A. Gast gospodarz z Biały, K. Colonel Gomém z Londynu, Stanisław Madejski rządca dóbr z Leżajska, J. Godlewski wł. d., Michał Mirecki wł. dóbr, Zygmunt Humnicki wł. d. z Kongresówki, Jan Kochanowski właś. dobr, Antoni Morbitzer właś. dóbr z Tarnowa, Konstanty Pomiankowski c. k. Rotmistrz z Werony, Józef Rohm Apterarz z Jarosławia, Stanisław Przedecki kupiec z Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Stylinger kupiec z Poremby, Antoni Mysłowski właś. dóbr z Koropca, Rudolf Onyszkiewicz wł. d. z Lisiatycza.

HOTEL POD RÓŻĄ: Stępiński Zygmunt wł. d. z Nieznanowic, Taubner Karol młynarz z Tenczynka, Gläsel Maurycy i Kretzschmann August handlarze instrumentów z Saksonii.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd powiatowy w Głogowie o uznaniu Antoniny Ungeheur za obłąkaną i oddaniu jéj pod kuratelę Jana Błachowskiego.— Sąd pow. w Grodku wierzycieli Marcina Rossałowskiego ślusarza w dniu 16 kwietnia 1865 w Gródku zmarłego; termin zgłoszenia się do 11 kwietnia. — Sąd pow. w Dobromilu spadkobierców Herscha Finkelsteina o wydaniu im pozwu przez Mojżesza Leizora i Mendlę Wenigow w przedmiocie zniesienia prawa własności do realności pod. l. 108 w Dobromilu; ust. rozpr. 26 marca; kurator Herschel Blumenfeld. — Sąd powiat. w Tłumaczu spadkobierców Henryka hr. Dzieduszyckiego o wydaniu im pozwu przez Maryę Filipecką i Filipinę Regetti o bezprawną sprzedaż przez licytacyą realności pod l. 48 w Tłumaczu ze szkodą spadkobierców Wacława Pokornego, ust. rozpr. 22 marca; kur. Dr Eminowicz. — Sąd kraj. krakowski Dawida Tymberga o nak. zapł. T. Mandelbaumowi i Dr Adolfowi Geisslerowi sumy weksl. 300 złr.; kurat. Dr Koczyński.— Sąd kraj. lwowski p. Wiktora Wiśniewskiego o nak. zapł. p. Karolowi Hoffmannowi sumy weksl. 2000 złr.; kurat. Dr Pfeffer. — Sąd obw. w Przemyślu Szymona Bonaczka o nak. zapł. Mortkowi Dorubuschowi sumy weksl. 60 złr.; kur. Dr Zezulka. Sąd kraj. lwowski Leontynę hr. Starzeńską o nak. zapł. Fiszlowi Jampolerowi sumy weksl. 3824 złr.; kur. Dr Pfeiffer. — Tenże sąd Jana Czarneckiego o wydanym mu pozwie przez Leonę Bzowską, Antoniego Marfiewicza i Januarego Struszkiewicza o ekst. sumy 700 dukatów z dóbr Mszany Dolnéj; kurat. Dr Śmiałowski.— Tenże sąd Tadeusza Olankowskiego o nak. zapł. Hermanowi Miesesowi sumy weksl. 1000 złr.; kur. Dr Gregorowicz. — Tenże sąd spadkobierców proboszcza X. Michała Dąbrowskiego o wydanym im pozwie przez Władysława Tarnawieckiego, Paulinę i Izydorę Zminkowskie i Annę Pawlikowską o ekst. z dóbr Lipowce, Lindenau i Maydan kaucyi b. Komornika Jana Chrz. Tarnawieckiego w sumie 3000 złr.; kur. Dr Gregorowicz.— Sąd obw. przemyski Szymona i Ludwikę Bochaczków o nakazie zapł. Szymonowi Kowler sumy weksl. 100 złr., oraz 50 złr.; kur. Dr Dworski. — Sąd pow. w Jaworznie Józefa Fichtenwal i Chaima Elstera o wydaniu im pozwu przez tow. zabezpieczenia *Riunione adriatica di Sicurta* o zwrot 2500 złr. ust. rozpr. 27 marca.— Sąd obw. samborski o rozpisaniu konkursu na majątek Jakóba i Henie Friedmanów, termin dla wierzycielów do 14 maja; kurat. Dr Ehrlich. — Urząd pow. w Ulanowie o dozwolenie otwarcia tamże apteki, konkurs do 15 marca. — Magistrat miasta Krakowa o rozsprzedaży drzewek z szkółki przy plantacych, jako to: kasztanów, jasionów, jaworów, akacyj, lip i morw.— Sąd obw. przemyski Szymona i Ludwikę Bohaczków o nak. zapł. sumy weksl. Mortkowi Dorubuszowi, kur. Dr Zezulka. — Sąd kraj. lwowski Michała Jurkowskiego o wydaniu przez Kazimirza Den dora pozwu p. Nepemucenie Srokowskiéj o oszacowanie należącéj tejże części realności pod l. 156 we Lwowie; kur. Dr Madejski. — Tenże sąd masę Konstantego Komara, o nakazie na prośbę Juliusza Komara ekstabulacyi 2220 dukatów z dóbr Uście i Karłów; kur. Dr Hoffmann.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 21 lutego.

Słowo w odpowiedzi p. Bronisławowi Ujejskiemu.

(z) Niewdzięczne jest zdanie korespondenta, niemającego pod ręką dotykalnych dowodów i dokumentów, którémiby mógł odeprzeć zaprzeczenia przeciwnika, zwykle niczem niepoparte i nieuzasadnione, wszelako osłabiające zawsze w czytelniku do pewnego stopnia wiarę w słowa, przeciw którym są wymierzone. Tak się rzecz ma z odpowiedzią p. Bronisława Ujejskiego w *Czasie* z dnia 20 lutego, w nrze 40, w sprawie jego wniosku dotyczącego reorganizacyi Towarzystwa gospodarskiego. — Na szczęście tym razem sam wniosek p. Bronisława Miejskiego, przytoczony przeze mnie dosłownie prawie w sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia tegorocznego ogólnego zgromadzenia Towarzystwa gospod. jest dostateczną obroną słów i twierdzeń moich. Kto bowiem z uwagą przeczyta ów wniosek i zgłębi całą jego doniosłość, ten przyznać będzie musiał że wniosek ów podkopuje i przeistacza z gruntu dzisiejszą organizacyę Towarzystwa, uszczupla w wysokiej mierze wpływ członków zamieszkałych we Lwowie i głównie przeciw nim jest wymierzony, co i sam wnioskodawca w uzasadnieniu swoim wyrzekł mniej więcej w tych słowach: „Przyznaję że wniosek mój jest ograniczeniem praw; ale odzywam się do tych, którzy niejednego już z praw swoich zrzekli się dla dobra kraju." Słowa te znajdą się zapewne w sprawozdaniu w rocznikach Towarzystwa gospodar., na które powołuje się p. Ujejski, jeżeli tylko sprawozdania te będą dokładne, o czem nie ma potrzeby wątpić.

Jestem tego silnego przekonania, a tegóż samego przekonania była także komisya reorganizacyjna, jak widać z odrzucenia przez nią wniosku p. Ujejskiego, iż przeistoczenie Towarzystwa gospodarskiego w duchu tego wniosku zadałoby cios szkodliwy rozwojowi Towarzystwa gospodarskiego, sparaliżowało jego czynności, pozbawiło sił wielce użytecznych, osłabiło dlań interes powszechny, a co najgorsza wprowadziłoby zasadę rozdwojenia pomiędzy żywioły, które skupiać i łączyć zdaniem być powinno każdego ożywionego miłością kraju obywatela.

Towarzystwo gospodarskie winno zajmować się sprawami ściśle z zadaniem gospodarstwa połączonemi — zgoda. Któż temu zaprzeczy? Ale na to jest program rozpraw, regulamin obrad, karcący wszelkie zboczenia od przedmiotu, jeżeliby się takowego który z członków przez chęć krasomowstwa, lub z innego jakiego powodu dopuścił; wreszcie wolność pozostawiona każdemu członkowi stawiania wniosków, jakie mu się najważniejszemi w przedmiocie rolnictwa i gospodarstwa w każdej zdają chwili. Czyż może być większa rękojmia że przedmiotem obrad będą zawsze z interesem gospodarstwa ściśle zawiązane sprawy? Rękojmi tej nie daje wniosek p. Ujejskiego. W istocie rzeczy dąży on bowiem do czego innego, a nie mogą pojąć, w czemby pozbawienie wielkiéj liczby członków praw obecnie im przysłużających, usunięcie ich od głosu przy wyborze prezesa, wiceprezesa, zmianach statutu i sprawach finansowych, mogło sprowadzić obrady Towarzystwa gospod. na tor obmyślania środków przeciw zarazie bydła i trychinom? Że na ostatniem Zgromadzeniu na te przedmioty czasu nie stało, nie wina zaiste członków Towarzystwa we Lwowie zamieszkałych, ale w znacznéj części raczéj przypisaćby to należało owemu nieszczęsnemu wygrzebaniu sprawy byłego Dyrektora Zakładu Dublańskiego, p. Studzieńskiego, w skutek czego wiele drogiego czasu zmarnowano bez żadnéj dla rolnictwa korzyści na rozbieraniu rzeczy od lat kilku spoczywającéj w pyle i zapomnieniu, która zajęła większą połowę przedostatniego posiedzenia, z uszczerbkiem innych spraw ważniejszych, a wreszcie ten praktyczny przyniosła skutek, iż wybrana do zbadania stanu Dublan komisya wcale tam nie pojechała.

Nie wspomniałem o tem, że wniosek p. Ujejskiego poparli pp. Kazimirz hr. Krasicki i St. hr. Dzieduszycki, bo to w niczem rzeczy nie zmienia, ani wniosku nie przeistacza, w sprawozdaniu zaś nie szło o powtórzenie każdego pojedynczego zdania, lecz o scharakteryzowanie głównego kierunku i ducha rozpraw z przedstawieniem chwil wybitniejszych. Wniosek p. Ujejskiego wymownie odparli pp. prof. Strzelecki, Grocholski i Gros. Widać więc, że przekonanie o jego szkodliwości nie jest tylko mojéj fantazyi utworem, jak powiada p. Ujejski, jezeli podzielały go tak wymowne głosy, a z nimi całe prawie Zgromadzenie, w skutek czego wnioskodawca uznał za stósowne cofnąć swój wniosek do pomyślniejszych czasów.

Które zdanie przeważy, i czy kiedykolwiek utrzymać się zdoła wniosek p. Ujejskiego, przyszłość okaże. Niech wszakże zważą ci, co nad nim głosować będą, że jak najrozleglesza wymiana myśli, skupienie jak najwięcéj sił i zasobów intellektualnych, wszechstronne badawcze prace, słowem teorya naukowa z praktyką i doświadczeniem idące ręka w rękę i wzajemnie się uzupełniające, są niezbędnym warunkiem postępu i wzrostu gospodarstwa, do którego dążymy.

(Tem wyjaśnieniem zamykamy dalszą polemikę w téj sprawie. *Red. Cz.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 26 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych odczytany został adres raz jeszcze przez sekretarza Totha; prezes i tenże sekretarz podpisali go i opatrzyli pieczęcią Izby. Prezes zawiadomił, że N. Pan przyjmie jutro o godz. 2ej po południu deputacyę; członkowie jéj przeto zechcą się zebrać o godz. 1ej u Deaka. Izba wyższa ma również dziś o 11ej przed południem posiedzenie dla podpisania adresu.

Paryż 26 lutego. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Według ostatnich doniesień z Bukaresztu, książę Kuza zamierza kraj opuścić.

Florencya 25 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych Mordini mówił przeciw ministeryum, wzbraniał się dać mu wotum zaufania, i rzekł, że jak mniema, kwestya finansowa nie da się rozwiązać przed kwestyą polityczną. Ricasoli oświadczył, że po wyjaśnieniach ze strony ministerstwa pod względem polityki i administracyi, głosować będzie za udzieleniem wotum zaufania.

Bukareszt 25 lutego *(Wand.)* Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego oświadczył rząd, że Kuza zostanie natychmiast wypuszczony na wolność, skoro tylko oświadczy się gotowym wyjechać za granicę. Wszyscy ajenci dyplomatyczni państw obcych utrzymują stosunki z rządem tymczasowym. Wszelako jlni konsulowie francuski i angielski, pp. Tillos i Green trzymają się na boku. Reprezentanci rosyjski, pruski i włoski, bar. Offenberg, de St. Pierre i świeżo tu dopiero przybyły hr. Tecchio de Bajo, utrzymują jak najżywsze związki z rządem tymczasowym. Obiega tu niepokojąca pogłoska, jakoby jlny konsul francuski miał poufnie natrącić o ewentualnem przywróceniu Kuzy.

Bukareszt 25 lutego *(Wand.)* Depesze bankierskie z Konstantynopola z dnia wczorajszego mówią o wielkim popłochu na giełdzie w konsolach, z powodu tutejszych wypadków. Porta poczyniła już kroki u kilku mocarstw względem zebrania w Stambule konferencyi posłów.

Bukareszt 25 lutego. *(N. Fr. Bl.)* Zapewniają, że Kuza usiłował dzisiejszej nocy z pomocą swoich sług najwierniejszych wydostać się z więzienia, ale ucieczce jego przeszkodził kapitan straż trzymający. Z Odessy dowiadują się tutaj, że rosyjska flota handlowa zbroi się.

Bukareszt 26 lutego *(Wand.)* Kuza wyjechał wczoraj pod strażą do Kronsztadu i wręczył nowemu rządowi pisemne oświadczenie swojej dobrowolnej (?) abdykacyi. Spokojność nie była zakłóconą; zadowolenie powszechne.

Bukareszt 26 lutego. *(Oestr. Ztg).* Otrzymano tu urzędowne uwiadomienie, iż hr. Flandryi odmówił.

Bukareszt 26 lutego *(Pr)* Książę Kuza napisał list do namiestnictwa, w którym uznaje abdykacyę swoją za nieprzymuszoną i prosi, aby mu pozwolono wyjechać za granicę. Wczoraj wieczór odprowadzono go pod strażą do Kronstadu. Porządek i spokojność nieprzerwane.

Nowy Jork 15 lutego. W Izbie reprezentantów przekazano komitetowi spraw zagranicznych wniosek: aby przestrzegać sumiennie doktryny Monroë i wezwać prezydenta do utworzenia przymierza republik amerykańskich przeciw Francyi.— Ciało prawodawcze kraju Kentucky uchwaliło naganę biór ustanowionych dla opieki nad wyswobodzonemi niewolnikami, a odrzuciło poprawkę do konstytucyi przeciw niewolnictwu. — Z Mexyku donoszą, że plan finansowy p. Langlais polega na poborze 30 milionów, z których 24 miliony idą na dochody zwyczajne, a 6 milionów na nadzwyczajne.

Dziś po południu JCMość miał przyjąć adres Izby deputowanych sejmu węgierskiego, następnie przyjmie także adres Izby wyższej, poczem, nastąpić ma, jak twierdzą dzienniki węgierskie, mianowanie ministrów węgierskich i w końcu tego tygodnia wyjazd N. Państwa do Wiednia. Ministeryum obecne monarchii utrzyma się w całym składzie swoim, choć system dualistyczny stanie się jak się zdaje podstawą organizacyi monarchii; wszelako hr. Belcredi o tyle z tym systematem godzi się, o ile da się z nim pogodzić idea autonomii innych krajów koronnych. Słychać, że rząd ma zamiar zwołania delegowanych sejmów krajów niemieckich i słowiańskich dla przedłożenia im oświadczeń sejmu węgierskiego wyrażonych w adresach.

Dzienniki wiedeńskie wielce są rozdrażnione wspomnianym wczoraj przez nas artykułem rządowéj *Nordd. Allg. Ztg.* Sama tylko *W. Abendpost* wstrzymuje się od wyrażenia zdania swego. Ta wstrzemięźliwość, nie wiemy, czy jest cechą ostrożnego i przezornego działania, czy też dowodem, iż rząd jeszcze nie nakreślił sobie planu działania. Żarcikiem krótkim zbywa *W. Abendpost* napaść berlińskiego organu, mówiąc, że tenże przyznaje naiwnie, iż Prusy bez Księstw nie są mocarstwem europejskiem.

W Berlinie oczekują proklamacyi królewskiej, która zapowiedzieć ma wcielenie Księstw zaelbiańskich.

Książę Kuza dostał się już za granicę. Pod strażą odstawiono go do Siemiogrodu, i zapewne władze austryackie w Kronstadzie oczekują na rozkazy z Wiednia, co z nim mają począć. Jednozgodne doniesienia telegraficzne do dzienników wiedeńskich mówią o dobrowolnej jego abdykacyi, ale jedno z nich nadmienia o usiłowaniu ucieczki. W abdykacyę dobrowolną trudno uwierzyć, ale jeżeli Książę złożył akt w ręce rządu tymczasowego oświadczający, że abdykuje bez przymusu, to akt ten tylko świadczy, iż postawiono mu go za warunek uwolnienia go i wysłanie za granicę. Może aktowi temu zawdzięcza nietylko wolność, ale i życie. O zamachu, którego ofiarą padł Kuza, nie masz jeszcze do dziś dnia szczegółowych doniesień. Pierwszy *Monitor* paryski z 24go zamieścił telegram o wypadku w nocy 22go zaszłym. Powiada on, że rano o 4ej wojsko wtargnęło do pałacu Kuzy; ten podpisał abdykacyę i został uwięziony. Wszystko ograniczyło się na rewolucyi pałacowej, w której krew wcale nie płynęła. *Monitor* nie nazywa teraźniejszego rządu rumuńskiego „rządem tymczasowym", lecz „tymczasowem namiestnictwem."

Nowo utworzone ministeryum składają: Jan Gika, spraw zagranicznych; Dymitr Gika, spraw wewnętrznych; Mawrojeni, skarbu; Jan Kantakuzeno, sprawiedliwości; Rosetti, wyznań; major Lecca, wojny. Obie Izby zwołane zostały 23go po południu i obwołały panującym Rumunii hrabiego Flandryi, pod imieniem Filipa I. Na czele rządu tymczasowego stoi jenerał Golesko, który niedawno wrócił z Paryża; Katardżi, drugi członek rządu był prezesem rozwiązanego dawniej zgromadzenia narodowego; pułkownik Haralambi, dowodził artyleryą. Nowe ministerium zawiadomiło reprezentantów obcych mocarstw o abdykacyi Kuzy i nowo utworzonym rządzie tymczasowym, tudzież o obwołaniu panującym księcia Filipa belgijskiego, a jak powyższe telegramy mówią, jlni konsulowie rosyjski, pruski, włoski, a jak już wczoraj doniósł telegram, jlny konsul austryacki p. Eder nieprzerwali stosunków dyplomatycznych z nowym rządem, a tylko konsulowie francuski i angielski jeszcze się trzymają na boku.

Skład rządu i ministeryum rumuńskiego przedstawia same imiona liberalnego brzmienia, ale rewolucya ta nie jest owocem dążeń liberalnych, jako raczej wpływów obcych, które użyły liberalistów. Przypomnimy tylko ciągłe wycieczki przeciw Kuzie dzienników rosyjskich, wychodzących w Rosyi, Niemczech i Belgii; przygotowania wojenne Rosyi, i dawniejsze jej starania, aby sprowadzić interwencyę. Niemałe rzuca światło na wypadki bukaresztskie korespondencya „z nad granicy polskiej" z 20go lutego, to jest na trzy dni przed wybuchem, umieszczona w rosyjskiej gazecie szczecińskiej *Ost See-Ztg.* Pisze ona bowiem: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że na prawdę feudalni bojarowie i oburzone głęboko przez zabór dóbr kościelnych duchowieństwo grecko katolickie (powinno być schizmatyckie, lecz organa rosyjskie nazywają prawosławie a nie unię katolicyzmem. *Red. Cz.)* w Księstwach Naddunajskich przygotowują rewolucyę. Wybuch jej, który przez świadomych rzeczy zapowiadany jest z pewnością na wiosnę, może ze względu na rewolucyjne materyały palne nagromadzone w Turcyi, sprowadzić łatwo nieobliczone następstwa. W przewidywaniu ich szukać należy głównie powodu gromadzenia korpusu rosyjskiego na Wołyniu nad granicą austryacką. Korpus ten, o sile podobno 50,000 ludzi, stać będzie między Brodami a Husiatynem i już w większej części stanął na miejscu. Nie można prawie wątpić, że korpus ten przeznaczonym jest wtargnąć do Księstw za pierwszym ruchem rewolucyjnym. Podniesienie kwestyi wschodniej, gdyby ta na nowo pojawić się miała, przysłoby zresztą bardzo na rękę polityce pruskiej."

Czyż nie dowodziliśmy tego samego, mówiąc o solidarności Rosyi i Prus w Księstwach Naddunajskich i księstwach nadelbiańskich?

Do *N. Fremd. Bl.* donoszono również o przygotowaniach i spiskach, sięgających w głąb krajów tureckich, a szczególniéj ogarniających Serbię, Rumunię i Bułgaryę. W Banialuce i Mostarze widziano uwijających się ajentów.

Const. Oestr. Ztg zamieszcza telegram z Bukaresztu donoszący o nieprzyjęciu tronu rumuńskiego przez hrabiego Flandryi. Nadmienić tu należy, że hr. Flandryi przebywa w téj chwili we Włoszech, dokąd udał się w podróż dla rozrywki.

Nie wiemy jeszcze, jak rządy zagraniczne zapatrywać się będą na upadek Kuzy. *La France* przypomina, że księstwa zostają pod strażą prawa europejskiego, a wszystko, co się ich tyczy, musi obchodzić mocarstwa, które nadały im obecną organizacyę. Nie można myśleć, aby sama Porta chciała się wmieszać bez udziału państw, które obowiązuje do tego traktat paryski. *W. Abendpost* zupełnie milczy jeszcze o rewolucyi, ograniczając się na ogłoszeniu telegramów.

Z Francyi tyle tylko nowego, że w tych dniach rozpoczną się obrady nad adresem w Ciele prawodawczem.

Jen. Prim otrzymał nakaz opuszczenia Portugalii. Zamierza on udać się do Gibraltaru pod opiekę praw angielskich.

Mylną jest wiadomość, aby już w maju 5,000 Francuzów opuściło Mexyk, jak to doniosła *La Patrie.* Układy w tej mierze prowadzone w Washingtonie, jeszcze nie są ukończone.

Peruwia zawarłszy z Chili przymierze i wezwawszy do przystąpienia wszystkie republiki południowej Ameryki, wypowiedziała wojnę Hiszpanii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 27 lutego godz. 2 m. 32. Wnioski Komisyi propinacyjnej wraz z poprawkami hr. Wodzickiego uchwalone dziś przez sejm zostały. Komisarz rządowy zawiadomił Izbę o rozporządzeniu Namiestnictwa z dnia 24go b. m. wydanem do wszystkich urzędów powiatowych z nakazem wstrzymania bez wyjątku aż do dalszych postanowień, wydawania konsensów na wyszynk wódek słodkich.

Kursa. Wiedeń 27 lutego godzina 2 po połud. Metaliki 60·90.— Pożyczka narodowa 63·30.— Losy z roku 1860 79·30.— Akcye banku 731 — Akcye kred. 143.10.— Londyn 101·70.— Srebro 101·50 — Dukat 4·85.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

N. 100. RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

w Krakowie.

Na mocy postanowień Wysokiego ck. Ministeryum Stanu i Skarbu, z dnia 30 Stycznia rb. Nr. 3959 — przez Wys. ck. Komisyę Namiestniczą, reskryptem z dnia 11 b. m. i r. N. 4042 objawionych,— Rada ogólna pospiesza zawiadomić dobroczynną Publiczność Krakowską, że w celu odbycia Loteryi fantowéj na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, podjęły się w r. b. zbierania fantów z szlachetnego poświęcenia się dla drugich, następujące szanowne Damy Towarzystwa Dobroczynności:

Walerya z Łempickich Badeniowa,
Paulina z Ratayskich hr. Dzieduszycka,
Stanisława z Sobolewskich Federowiczowa,
Emilia z Węglińskich Hoszowska, wraz z córką Olimpią,
Anna z Treytlerów Helclowa,
Marya z Mączyńskich Kremerowa,
Julia z hr. Ostrowskich Michałowska,
Cecylia i Helena hr. Małachowskie,
Romania z Rutkowskich hr. Mycielska,
Olympia z Przygodzkich Machalska,
Zofia z hr. Branickich hr. Potocka Arturowa,
Katarzyna z hr. Branickich hr. Potocka Adamowa,
Florencya hr. Sołtykowa,
Teresa z książąt Sułkowskich hr. Wodzicka.

Kraków dnia 23 Lutego 1866.

Prezes: ***K. Hoszowski.***
(274-1-3) Sekretarz: ***J. Głębocki.***

Nakładem Księgarni
i Wydawnictwa dzieł katolickich i naukowych
w KRAKOWIE
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego,
wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych, dzieło pod tytułem:

Próby wierszów miarowych

Ksiąg czworo,
napisał
Bartłomiéj Podgórzanin.
Cena egzemplarza złr. 1·50.

Temi dniami nakładem tejże księgarni wyjdzie dziełko pod tytułem:

Katolicyzm i Schyzma

w obopólnym do siebie stósunku.
Napisał (239-3)T
ks. W. Serwatowski.

Uwiadomienie.

Ponieważ *Henryka Bielińska* nie przyjęła listu oddanego za retour-recepisem w dniu 16 Lutego 1866. na poczcie w Jaśle, w którym podpisani uwiadamiali ją o sposobie i miejscu odbierania rat, wyrokiem Sądu Polubownego z dnia 9 Lutego 1866 ze spadku po ś. p. Apolinarym br. Lewartowskim jej przysądzonych, obecnie zaś jej pobyt nie jest wiadomym; przeto zawiadamia się niniejszém też Henrykę Bielińską, iż wypłata tych rat w terminach powyższym wyrokiem przepisanych za zgłoszeniem się własnem Henryki Bielińskiej, lub jej wylegitymowanego pełnomocnika, w biórze Wgo Dra. Stojałowskiego adwokata krajowego w Tarnowie uiszczać się będzie. (283-3)

Zimnawoda dnia 18 Lutego 1866.

Aleksander Lewartowski
Władysław Lewartowski

Wielkie Losowanie pieniężne

urządzone i poręczone przez wolne miasto Frankfurt.

W dniu 21 Marca 1866, rozpoczyna się główne ciągnienia, które do 16go Kwietnia 1866 potrwają, w których 6.500 wygranych i 11 premij bezwarunkowo uzyskane będzie, między któremi są trafne:

zł. reńs. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 10.000, 2 po 5.000, 4 po 4.000, 8 po 2.000, 110 po 1.000, 110 po 300

i najniższe wygrane złr. 100.

Biorący udział we wszystkich ciągnieniach z nadzieją na wszystkie wygrane otrzymają.

1 ogyginalny los udziałowy Państwa złr. 11 austr. bankn.
8 oryginalnych losów udziałowych Państwa 80 złr. a. b.

Natomiast przy zrzeczeniu się najmniejszéj wygranéj w ilości złr. 100, a zatem w celu osiągnięcia większych wygranych, od złr. 300 — i wyżéj kosztuje

1 oryg. los udziałowy Państwa tylko 5 złr.
4 oryg. losy udziałowe „ „ 19 „
8 oryg. losów udziałowych „ 37 „

Wszystkie numera bez wyjątku zostaną wyciągnięte.

Każden uczęstnik otrzyma bezzwłocznie po ciągnieniu wykaz urzędowy, z którego o powodzeniu swego numeru się dowiedzieć może, — Rząd zaś poręcza rzetelną wypłatę wygranych. Bliższe szczegóły dotyczące urządzenia zyskownego tego losownnia pieniężnego zawiera plan gry, któren się przesyła **gratis** wszystkim tego żądającym. Polecenia za dołączeniem przypadającéj należytości, uskuteczniają się natychmiast pod zaręczeniem najrzetelniejszego wykonania.

Uprasza się przeto o najspieszniejszą wysyłkę podobnych poleceń pod adresem:

„L. Steindecker-Schlesinger,
Bank- und Wechselgeschäft
in Frankfurt a. M.“

Zwraca się tu jeszcze jak najwyraźniéj uwagę na tę okoliczność, iż powyższy Dom handlowy zajmuje się **tylko sprzedażą oryginalnych Losów państwa,** z któtych każden jest zaopatrzony **pieczęcią rządową;** uprasza się przeto, by takowych żadną miarą nie mieniać z promesami lub akcyami, wystawianemi przez osoby prywatne. (280-1-2 T

Kamienica piętrowa

w Krakowie, pod L. 254 miasto, I. dzielnica, naprzeciw Reformatów, **do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.**

Bliższa wiadomość w kamienicy pod L. 491/72 przy Dominikanach w Krakowie na II. piętrze, lub wprost u właściciela pod adresem N. 498¼ we Lwowie. (291-2-3)

Uwiadomienie o dzierżawie.

Dobra „Milno“ z przyległościami: „Gątowa, Podliski, Kamionka i Bukowina,“ mające razem 300. Nr. osady, o dwóch folwarkach w obwodzie Złoczowskim, od Tarnopola 3, od Brodów 4, od Złoczowa 5, mil odległe, przy głównym trakcie Zbarazkim i Brodzkim położone, obejmujące 780 morgów ornej ziemi, 135. morgów sianożęci, przeszło 1000 morgów pastwisk w lasach, z nowym wygodnym murowanym domem mieszkalnym, z gorzelnią na 105 wiader codziennego zacieru, z wołownią, stajnią, stodołą i młocarnią — któreto wszystkie budynki są murowane — z wszystkiemi innemi budynkami gospodarskiemi, z propinacyą w sześciu karczmach, z dwoma młynami o pięciu komieniach, z czynszem z dwóch koszar dla c. k. straży pogranicznéj, z pięcioma pasiekami, z sprzętami gospodarskiemi, z domami i ogrodami dla służby i czeladzi skarbowej, z dodaniem drzewa do gorzelń i na opał, są od 24go Czerwca 1867. roku na lat kilka do wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów téj dzierżawy dotyczących udziela właścicielka tego majątku we Lwowie przy ulicy Majerowskiej Nr: domu 671²/₄, lub zarząd dóbr w miejscu, ostatnia poczta „Założce“. (159-8-Г)

Fryderyka Röhricha
Sucharki dla dzieci z Arrowrootu w tabliczkach

przez lekarzy polecone i sprawdzone.

Jako środek zastępujący w zupełności pokarm macierzyński, poleca się wszystkim osobom, których organa trawienia osobliwéj wymagają pieczołowitości, będący wybornym łatwym do trawienia i wzmacniającym środkiem pożywnym, który wszędzie, gdzie tylko dotąd był używany, przyczynił się do najpomyślniejszych skutków i *stały odbyt uzyskał.* Są one przeto nieocenionym środkiem tak dla cierpiących na słabości żołądkowe jak i dla małych dzieci, które muszą się obywać bez pokarmu, lub też takowy w niedostatecznej otrzymują ilości. Z powodu łatwego trawienia się, doskonałéj pożywności i tego osobliwie przymiotu, że — jak to w skutek rozbioru i osądzenia wziętego chemika Dra Winklera w Darmsztadzie dowiedzionem zostało — *takowe żadnego kwasu w sobie nie zawierają,* zasługują przez to na pierwszeństwo przed wszelkiemi podobnemi preparatami, zwłaszcza, że dobre skutki w niesłychanie krótkim wywierają czasie.

Łatwe przyrządzanie Sucharków dla dzieci z Arrowrootu Röhricha, skoro te u dzieci za środek zastępujący pokarm mają być używane, jako i ogólnie zrobione spostrzeżenie, że dzieci tę głównie z silnéj mączki (Arrowrootu) wytwarzaną, bardzo pożywną i przyjemną strawę z szczególniejszym zajadają apetytem, a nadto że takowe, jak to powyżéj przytoczono, i w słabościach organów trawienia szczególniejszy wywierają skutek — zapewniły tym Röhricha Sucharkom dla dzieci z Arrowrootu największe uznanie wszystkich tych, którzy je nabywali, a którzy je jak najgoręcéj zalecali.

W suchym stanie są one także przyjemną i dobroczynną strawą, niemniéj w połączeniu z kawą, herbatą, czokoladą, mlékiem, winem i bulionem.

Znaczny poczet świadectw od wielu lekarzy i chemików, z których kilka poniżej umieszczamy, robią zbytecznemi wszelkie dalsze polecania.

Ponieważ się te Sucharki Röhricha dla dzieci przez lato przechowywać dają, przeto są dogodne nietylko dla familij podróżujących, ale i do przesyłki w miejsca najwięcéj oddalone i zamorskie.

Osądzenie.

Sporządzone przez pana Fryderyka Röhricha w Darmsztadzie Sucharki z Arrowrootu, stanowią głównie pieczywo z Arrowrootu, odznaczające się swym prostym składem, *iż nie zawierają w sobie żadnego kwasu i żadnych innych szkodliwych części przymięszanych.* Polecają się przeto w skutek stosunku, w jakim się Arrowroot w nich znajduje, — który ułatwia lekkie trawienie — jako bardzo wzmacniający i lekki do strawienia środek wszystkim tym, których organa trawienia szczególnéj wymagają pieczołowitości, a zatem osobliwie małym dzieciom.

Darmsztadt 16go Lipca 1865 r.

(podp.) ***Dr. Ernest Winkler,*** chemik.

Cena pakietu wraz z przepisem używania, zawierającego 12 tabliczek, **30 cent.**

Są do nabycia w KRAKOWIE w Handlu pana ***Jana Kosza*** przy ulicy Grodzkiéj. (242 3-)T

Ulica Bracka N. 160.

Wdowa po Obraczayu, mając powierzony sobie Skład z fabryk hr. Laryssa **Séra Szwajcarskiego, Limburburskiego i Powideł** za bardzo mierną cenę, poleca się łaskawym względom szanownej Publiczności w Krakowie i okolicy. (287-2-3)

Najnowsze wielkie

rozdzielenie kapitałów
w sumie
2 Milionów 269.000 Marków,
w którém
tylko wygrane
wyciągnięte zostaną
poręczone przez Rząd wolnego miasta Hamburga.

1 Rządowy los orygin. kosz. złr. 3 w. a.
2 Połówki orygin. losów „ „ 3 „
4 ćwiartki „ „ „ „ 3 „
8 ósemek „ „ „ „ 3 „

Przy zakupie 11 losów płaci się tylko za 10 losów.

Między **19.000** wygranemi znajdują się główne trafne po marków: 200.000, 100.000, 50.000 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4,000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8,600 po 92 marków itd. itd.

Początek ciągnienia na

dniu 4 przyszłego miesiąca

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i ogólnie ulubioną dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“

Wypłaciłem już przeszło 20 razy wielki los.

Zamiejscowe polecenia z przesyłkami *papierowych pieniędzy* wszelkiego rodzaju lub *marek listowych i stęplowych* uskuteczniają się w najdalsze strony bezzwłocznie z wszelką dyskrecyą Urzędowe wykazy ciągnienia i wygrane pieniądze rozsyłają się natychmiast po ciągnieniu.

„Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.
(255-4)T

OGIER

Rzędowy, gniady,

miary 16téj — ośmio-letni, urodzony w Kis-Byr, pełnéj krwi angielskiéj Wilsfort, po Wilsforcie od Troy, stanowi obce klacze po cenie 20 złr. i 1 złr. na stajnię, *w Wróblowicach,* powiecie Wojnickim. (296-1-3)

SYROP DIGITALIS

przez ***Labelonye,***
Farmaceutę wyższéj szkoły w Paryżu.

Syrop ten bywa używany już od 30tu lat przez najsłynniejszych lekarzy francuzkich, między którymi wymieniamy tylko profesorów wydziału Paryskiego, panów *Andral, Bouillaud, Fouquier, Marjoli, Rostan,* i t. d., przeciw słabościom sercowym, (anewryzmom, kurczom), przeciw wszelkim rodzajom puchliny wodnéj, astmie, zapaleniu krtani, katarom, kokluszowi, hipertrofijom i t. p,

Każda flaszka Syropu przez Labelonye, opatrzona jest kolorową etykietą opieczętowana papierkiem, na którym znajduje się podpis autora.

Główne Składy: w Paryżu: *Labelonye et Comp.,* 19 rue Bourbon, Villeneuve; — w Krakowie p. *Brunon Miczyński* p. *Wiktor Redyk* aptekarz; — we Lwowie p. *Ruker* i p. *Berliner.* (23 6-9)

SYROP Z NADFOSFORONU
WAPNA
PP. GRIMAULT ET C^IE. APTEKARZY W PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie że specyfik ten jest najdzielniejszym środkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.*

Przyjemnego smaku i bynajmniéj nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak u *dorosłych osób jak i u dzieci w najuporczyuszym kaszlu, katarze, grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* (6-15-)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franza;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera;* w Warszawie w składzie materyłów aptecznych p. *Galle-go.*

Najnowsze środki toaletowe z glyceryny

F. A. Sarg,

właściciela c. k. uprzywilejowanej fabryki Glyceryny w Wiedniu.
Skład: na Neu Markt Nro 2,

Na Londyńskiej wystawie świata w 1862 roku pomiedzy licznem krajowem i zagranicznem współzawodnictwem, z powodu czystości i gatunku jedynie i wyłącznie medalem zaszczycone.

Badane od Chemików prof. Dr. *Redtenbacher* i prof. Dr. *Wöhler,* a od prof. Dr. *Hebra* i prof. Dr. *Zeissl* w Wiedniu w swéj skuteczności tak na zdrową jak i chorą skórę działającej, szczególniej zalecone, są:

		tuzin:	sztuka:
C. k. wyłącz. uprz. **Glycoblastol** (pomada do włosów)	złr.	12·50	1·20
Toaletowa Glyceryna w flakonikach	„	10·50	1·—
Crêm Glycerynowy	„	6·50	—60
C. k. wyłącz. uprz. **płynne mydło glycerynowe** 40 procentów czystej glyceryny zawierające, w flakonach	„	8·50	—80
C. k. wyłącz. uprz. **mydło glycerynowe** 30 procentów czystej glyceryny zawierające w eleganckich paczkach	„	8·50	—80
C. k. wyłą. upr. **mydło glycerynowe** 30 procentów czystej glyceryny zawierające, w papierze	„	7·90	—75

Główny skład
dla Galicyi i Bukowiny u *Augusta Schellenberga* we Lwowie, pojedyncze składy zaś znajdują się prawie w każdej tutejszokrajowej aptece i w handlach korzennych. (321-1-8)T.

Promessy losów z roku 1864,

których ciągnienie dnia 1 Marca 1866 r. nastąpi, po 2 złr. 50 c. ze stęplem
sprzedaje
w Krakowie ***Jan Bartl.***
Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).
238-9)T

Król. pruskiego fizyka obwodowego **Dra KOCHA**

Krystalizowane CUKIERKI ZIOŁOWE,

sprzedają się niezmiennie w opieczętowanych oryginalnych pudełeczkach po **35 i 70 kr.** w. a.

CUKIERKI te ZIOŁOWE Doktora KOCHA, wyrobione z najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych i zmięszane z częścią najczystszego kryształu cukrowego, okazały się — jak to udowodniły najchlubniejsze uznania — jako łagodzące i uśmierzające wszelkie drażnienie w kaszlu, chrypce, szorstkości w szyi, zaflegmieniu itp., i działają oraz, przez zawartą w sobie esencyę soków ziołowych i słodkich części, bardzo skutecznie na utrzymanie czystości, świeżości i gibkości organów mowy. Działają uśmierzająco i rozwalniająco we wszystkich wypadkach rozdrażnienia błony śluzowéj i w rozgałęzieniu tejże, niemniéj ułatwiają wyrzucanie flegmy i wzmacniają nadwerężone kanały oddechowe. — **Dra Kocha** Cukierki ziołowe różnią się zatem nietylko przez swe istotnie dobroczynne własności od tak często zachwalanych cukierków na piersi, Pâte Pectorale itp., lecz wyszczególniają się od tych wyrobów najbardziéj przez to, że je organa trawiące mogą łatwo znieść, oraz, że nawet przy dłuższem używaniu nie sprowadzają i nie pozostawiają żadnych dolegliwości żołądka, ani kwasów lub zaflegmienia.

Dla zapobieżenia omyłkom uprasza się dokładną uwagę zwrócić na to, iż krystalizowane **Cukierki Ziołowe Dra Kocha** opakowane są w podługowate oryginalne pudełeczka, które opatrzone są obok wyciśniętą pieczęcią — i że takowe sprzedają prawdziwe wyłącznie tylko następujące firmy:

DES KÖNIGL. PR. KREISPHYSIKUS IN HEILIGENBEIL DR. KOCH'S KRÄUTER-BONBONS.

w KRAKOWIE p. **Józef Bartl,** jako też:

w **Białéj** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer,— w **Bochni** p. Paweł— Niedzielski w **Brodach** pani Ewa Kornfeld i p. Franc. Gomoliński, — w **Brzeżanach** p. B. Fadenchecht, — w **Buczaczu** pp. Kodrębski & Kercel,— w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżes Fränkel, — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński,— w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kałuszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek., — **Kentach** p. Jan Streya;— w **Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski aptek.— **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz,— w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek. — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Nowym Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski,— w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski, apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz,— w **Samborze** p. Antoni Kromer,— w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Serecie** p. J. Dempniak — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniéj Tomanek,— w **Tarnowie** p. Józef Jahn i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w **Turce** p. A. Czyrniański,— w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski. (27-5 . T

Dla młodych i starych!

Całkiem nowy wynalazek! — **Coś nowego!**

Najnowszą opatrzony Marką bezpieczeństwa i najodpowiedniejszym środkiem utrzymania i wzmocnienia porostu włosów, jest

Schutzmarke

Pomada z Rezedy

do trefienia się,

która przez Jego ck. Apostolską Mość Franciszka I, Cesarza Austryi,

c. k. wyłącznym przywilejem na mocy patentu z dnia 18 Listopada 1865 do L. 15810/1892 odznaczoną została.

Przy regularnym używaniu téj Pomady, porastają *najbardziéj wyłysiałe części głowy najzupełniéj, siwe włosy ciemnieją, a korzenie się wzmacniają* Usuwa ona w przeciągu kilkodniowym wszelkie łuszczenia się skóry zupełnie, zapobiega w najkrótszym czasie dalszemu wypadaniu włosów, nadając im zarazem połysk naturalny i **własność kędzierzawienia się.** Zapobiega równocześnie siwieniu włosów do wieku najpóźniejszego.

Słoik wraz z przepisem użycia, kosztuje złr. 1 c. 50 w. a.
z przesyłką pocztową „ „ 1 „ 60 „

Główny Skład centralny przesyłek hurtownych i drobiazgowych znajduje się u pana ***Karola Polt,*** właściciela ck. przywileju w Wiedniu, Neubau, Burggasse N. 25.

Polecenia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie za nadesłaniem należytości w gotówce, lub powzięciem

Główne Składy dla Galicyi:
u p. ***Józefa Jahna*** **w Krakowie i w Tarnowie** —
u p. ***J. Zminkowskiego,*** aptekarza obwodowego **w Brzeżanach.** (279-1-3)T

Odprzedający otrzymują znaczny rabat.

Bardzo ważne dla każdego!

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	516	506
Ruble ros. za 100 rsr.	132	129
Talary prs. za 150 złr.	99	98
Bankn. prus. 100 tal.	153	151
Srebro nowe austr. .	102½	101½
Dukat ważny. . .	4 90	4 80
Napoleon d'or . .	8 20	8 05
Półimperyały rosyjs.	8 40	8 25
Listy galic. nowe z k.	64 50	63 50
— — stare „	67 75	66 75
Oblig. indem. „	68 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	156	152

Wiedeń 26 lut. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	61 30
5% Pożyczka narod.	63 70
Akcye banku wied.	736
— — kred.	142 70
Losy 5% z r. 1860 .	79 25
Srebro	101 50
Londyn 10 funt. szter.	101 90
Dukat pojedynczy	4 86

Wiedeń 26 lutego	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	57 30	57 10
— Pożyczka narod.	63 80	63 60
— Metaliki na m. k.	61 25	61 15
— Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	67 50	66 75
— — chor. i b.	69 50	68 50
— — galicyjs.	65 75	64 75
— — bukow.	66 —	65 —
— — siedmgr.	62 75	62 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	86 40	86 20
4% Galicyjskie. .	63 —	62 —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	147 —	145 —
— — — 1854	74 90	74 60
— — — 1860	79 30	79 20
— — — 1864	75 10	74 90
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	114 50	114 —
— tryest na 4½%	110 50	109 50
— żegl. par. na D.	80 50	79 50
— Ks. Esterhazy	80 —	78 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy .	23 —	22 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	24 50	24 —
— hr. St. Genois .	21 25	20 75
— miasta Budy . .	23 50	23 —
— ks. Windischgr.	16 —	15 50
— hr. Waldstein .	19 25	18 75
— hr. Keglevich .	13 —	12 50
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	737	736 —
Zakładu kredytowego	142 80	142 60
Żeglugi par. na Dunaju	453 —	452 —
Kolei półn. Ferdynan.	1545	1543
— rządowéj fr.-a .	163 50	163 30
— zachodniéj c. El.	118 50	118 —
— Pardubickiéj .	108 25	107 75
— południowéj .	162 —	161 —
— Galicyjskiéj . .	153 25	153 —
Czerniow. z wpł. 65%	77 —	76 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 6½)	86 —	—
Augsg. 100 zł. nr (6)	85 60	85 40
Berlin 100 tal. . (7)	—	—
Frankf. n. M. 100 (5)	85 65	85 45
Hamb. 100 mark. (6)	76 25	76 15
Londyn 10 fun. (8)	102 30	101 90
Paryż 100 frank. (5)	40 55	40 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	—	— —
— pół korony .	—	
— dukat na wagę	4 88	4 86
— — obrączk.	4 88	4 86
Złoto *al marco* . .	4 85	4 84
Napoleondory . . .	8 17	8 16
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 65	8 60
Luidory (niemieckie)	8 45	8 40
Suwereny angielskie	10 35	10 25
Imperyały rosyjskie	8 40	8 35
Srebro	101 70	101 50
— kupony . . .	101 85	101 65
Talary związkowe .	1 53	1 52
Pruskie bilety kas. .	1 53	1 52½
Lwów 23 lutego.		
Dukat	4 92	4 86
Półimperyał rosyjski	8 57	8 45
Rubel srebr. rosyjsk.	1 58	1 55
Talar pruski . . .	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	63 15	62 35
— — m. k.	65 94	65 29
Obligi indem. b. kup.	66 67	65 92
Akc. kol. gal. b. kup.	156 83	154 —

	żądają	płacą
Warsz. 24 lutego.		
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	86 —	85 50
Listy zast III okr. „	85 —	84 66
kupon „	—	68⁸⁄₉
Listy likwidacyjne .	73 33	72 50
kupon „	—	93⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 —	77 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	68 50	68 —
5% Pożyczka loteryjna	116 50	116 —
Wrocł. 24 lutego.		
Banknoty austryac. .	98⅝	98⅛
Polskie bilety bank.	77⅝	77⅛
„ Listy zastaw.	64¾	—
Poznań, List. zast. 4%		
— — 3½%	—	—
Paryż 26 lutego.		
Renta 3%	69 32	
Londyn 26 lutego.		
Konsole	87⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* — Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*